

LUD

NR. 22 | CURITIBA, 1

CZERWCA
DE JUNHO DE

1955 | ROK XXX

Proprietário: Dr. ANTONIO FIRAKOWSKI | Diretor: Dr. EDWINO TEMPSKI

Toda correspondência, cartas de valor e cheques dirigir à:
Wszelką korespondencję, listy pieniężne i czeków adresować:
REDAÇÃO DO "LUD", CAIXA POSTAL 155, CURITIBA, PARANÁ

ADMINISTRAÇÃO: ALAMEDA CABRAL, 846 — przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8 do 12 i od 14-16 do 18-20 godz.; telefon: 1-4-9-3
REDAKÇÃO (ten sam adres) przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8-11 i pół do 11-12 i pół godziny.

Prenumerata roczna w Brazylii	Cr. 100,00;
i w innych krajach amerykańskich	Cr. 150,00;
Dla innych krajów	Cr. 130,00;
Przesyłka pocztą lotniczą w Brazylii (rocznie) dopłata	Cr. 2,00;
Cena egzemplarza w Kurytybie	Cr. 2,50;
Cena egzemplarza w São Paulo i Porto Alegre	Cr. 2,50.

"LUD" wysyłany pocztą lotniczą można nabyć:
São Paulo: w kiosku gazetowym naprzeciw Głównej Poczty (Av. São João);
na stacji kolejowej Luz (Livraria da Estação
da Luz, Sagua Principal, przy wejściu do Parku);
Porto Alegre: w kiosku na placu Abrigo Parobé, Loja nr. 3.
Salvador, Bahia, Avenida 7 de Setembro, 182.

Tad. Machrowicz o prześladowaniu Kościoła w Polsce

WASHINGTON, (IC) — Z okazji dwulecia ostatniego zjazdu biskupów polskich w Krakowie i wystosowania do Boleśa Bieruta Memoriału Biskupów o położeniu Kościoła w Polsce (8 maja 1953 r.), kongresman (poseł) Tadeusz M. Machrowicz wygłosił w dniu 12 maja br. w Izbie Reprezentantów w Washingtonie długie przemówienie pod tytułem: "Prześladowanie Kościoła w Polsce", które poniżej podajemy w polskim tłumaczeniu w lekkim skrócie.

— Panie Marszałku! Dzień ósмого maja kończy drugą rocznicę wydania ostatniego oficjalnego protestu duchowieństwa katolickiego w Polsce przeciwko prześladowaniu Kościoła przez państwowe władze komunistyczne. Ostre represje uniemożliwiły wszelkie późniejsze protesty. Wobec trwania prześladowania Kościoła katolickiego w Polsce i innych krajach żelaznej kurtyny, co jest sprzeczne ze wszelkimi prawami ludzkimi, jak również z prawem międzynarodowym, wypada przypomnieć dzisiaj tę pamiętną okazję.

OSTATNI PROTEST EPISKOPATU

Dnia 8 maja 1953 r. odbył się ostatni wielki zjazd Biskupów Polskich w Krakowie. Okazją do tego zjazdu były wielkie uroczystości siedemsetletniej rocznicy kanonizacji Biskupa Krakowskiego, Patrona Polski, św. Stanisława Szczepanowskiego. Episkopat Polski, zebrany wówczas w Krakowie, wystosował do Boleśa Bieruta Memoriał o położeniu Kościoła i życia religijnego w Polsce w okresie od roku 1950 do 1953. Memoriał ten stał się ostatnim wielkim dokumentem Episkopatu Polskiego, noszącym podpis Prymasa Polski Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Od tego czasu, to jest od dwóch lat, żaden nowy zjazd Biskupów Polskich już się nie odbył. Od tego czasu Biskupi Polscy nie mogli więcej złożyć podobnego Memoriału o życiu religijnym w Polsce i położeniu Kościoła Katolickiego w Polsce. W pięć miesięcy po tym Memoriale Episkopatu Polskiego z dnia 8 maja 1953 nastąpił zamach komunistyczny na Prymasa Polski, Kardynała Wyszyńskiego, Głowę Kościoła Katolickiego w Polsce.

Na samym wstępie swojego Memoriału z dnia 8 maja 1953 Biskupi Polscy oświadczają: "Zgodnie z prawdą Episkopat Polski poczuwa się do obowiązku oświadczyć, że położenie Kościoła w Polsce nie tylko się w sposób trwały nie poprawia, lecz przeciwnie stale się pogarsza. W bilansie omawianego trzylecia (1950 — 1953) przeważają niezaprzeczalnie groźne negatywy. Odpowiedzialność wobec Boga, społeczeństwa i historii wymaga, by przynajmniej główne z nich wymienić bez obłony i określić dookładnie".

Episkopat Polski oskarża w swoim Memoriale komunistyczny reżim warszawski: o "usuwanie religii ze szkoły a Boga z serc młodzieży", o "polityczną presję, próby i środki dywersji wśród duchowieństwa", o "bezwzględne niszczenie prasy oraz wydawnictw katolickich", o "ingerencję w sprawy Kościoła i próby jego skrupowania", o "szczególnie ciężką dolę Kościoła na Ziemiach Zachodnich".

Każde z tych oskarżeń zostało poparte wyczerpującymi dowodami. Ponadto Episkopat Polski podkreślił "wy-

siki i próby, podjęte przez Episkopat w kierunku ułożenia wzajemnych stosunków" jak również i "wyniki doświadczeń" Polskiego Episkopatu. Memoriał Episkopatu Polskiego z dnia 8 maja 1953 zamyka uroczysta Deklaracja Biskupów Polskich, w której Episkopat, podsumowawszy krzywdy, wyrządzone Kościołowi i religii przez komunistyczny reżim, stwierdza: "Wobec tego trzeba słuchać Boga niż ludzi. W poczuciu apostołskości naszego powołania oświadczamy, w sposób najbardziej stanowczy i uroczysty, że wymienionego dekre-

DOKUMENT WALKI Z BOGIEM

Całą treść Memoriału Episkopatu Polskiego z dnia 8 maja 1953 można zamknąć w jednym zdaniu: Jest to historyczny dokument o walce z Bogiem, religią i Kościołem w Polsce przez komunistyczny reżim warszawski. Historię tej walki z Bogiem, religią i Kościołem w Polsce w okresie poprzednim — w latach 1945 — 1950 — podaje inny Memoriał Episkopatu Polskiego. Memoriał ten nosi datę 12 września 1950 i opatrzony jest podpisami Kardynała Adama Stefana Sapiehy i Prymasa Polski, Stefana Wyszyńskiego. Memoriał ten był skierowany również do Boleśa Bieruta i uchwalony został przez wszystkich Biskupów Polskich, zebranych w Częstochowie, na Jasnej Górze, na zebraniu plenarnym w dniach 12 i 13 września 1950. W Memoriale tym Episkopat Polski stwierdzał co następuje: "W historii Kościoła Katolickiego w Polsce ostatnie pięć lat (1945 — 1950) zaznaczyły się krzywdami poprostu bez precedensu: jednostronne wypowiedzenie Konkordatu przez państwo polskie, nie uznane przez rząd polski organizacji Kościoła na Zachodnich Ziemiach Odzyskanych, zakaz wznowienia działalności katolickich organizacji, stopniowe lecz stałe likwidowanie szkół katolickich, niezwykle silne ograniczenie religijnej prasy i religijnych publikacji w drodze cenzury i ograniczeń tak, że obecnie prawie że przestały istnieć, pozabawienie Kościoła drukarni diecezjalnych, drukarni katolickich oraz instytucji wydawniczych, przejęcie przez organizację społeczną a następnie przez

tu, naruszającego prawa Boga i kościelne, nie możemy uznać za prawomocny i wiążący. Gdyby zdarzyć się mogło, że czynnik zewnętrzny będąc nam uniemożliwiający powoływanie na stanowiska duchowne ludzi właściwych i kompetentnych, jesteśmy zdecydowani nie obsadzać ich wcale, niż oddawać religijnej rządy dusz w ręce niegodne. Ktoby zaś odważył się przyjąć jakiegokolwiek stanowisko kościelne skądinąd, wiedzieć powinien, że popadł tym samym w ciężką karę kościelną klątwy. Podobnie, gdyby nas postawiono wobec alternatywy: albo poddanie jurysdykcji kościelnej, jako narzędzie władzy świeckiej albo osobista ofiara, wahać się nie będziemy. Pójdziemy za głosem apostołskiego naszego powołania, idąc z wewnętrzny pokojem i świadomością, że do prześladowania nie daliśmy najmniejszego powodu. Rzeczy Bożych na cieżkach Cezara składać nam nie wolno. Non possumus." (Machrowicz przytacza pełny tekst końcowej Deklaracji biskupów).

państwo szpitali, stanowiących własność Kościoła, uścisłowanie interwencji przez władze administracyjne do życia kościelnych organizacji i bractw, łącznie z przymusową rejestracją klasztorów i instytucji klasztornych, ograniczenie wolności publicznego kultu religijnego łącznie nawet z ograniczeniami odprawiania Mszy św. i praktyk religijnych misji, publicznych procesji, zgromadzeń religijnych i kongresów, zlikwidowanie dobroczynnej organizacji Kościoła "Caritas", upaństwowienie całkowite dóbr kościelnych, kampania prasowa, wroga dla Stolicy Apostolskiej i Episkopatu, zmieniająca się co do stopnia natężenia, ograniczenie obowiązków religijnych w szkołach, usunięcie ze szkół setek księży, wykładających religię, popieranie organizacji młodzieży z ideologią wroga dla chrześcijaństwa, popieranie publikacji, podważających historyczne dokonania Kościoła w zakresie nauki i życia narodowego, antyreligijna propaganda, uprawiana przez prasę i wykłady, nauczanie i tysiące druków, ograniczenie wolności sumienia członków organizacji, partii i związków zawodowych, antyreligijna propaganda w przeszkolach i szkołach, obozach letnich oraz w obozach dla dzieci i młodzieży, wykorzystanie całego aparatu administracyjnego, sądów, władz bezpieczeństwa i urzędów podatkowych, dla wywierania presji na sumienia obywateli, łącznie z księżmi i biskupami".

"To wyliczenie nie jest pełne i nie daje obrazu całej rzeczywistości położenia Kościoła Katolickiego po upły-

wie pięciu lat (1945 — 1950), stwierdzają dalej Biskupi w Polsce, "Mając to na uwadze — pisali wówczas Biskupi — Episkopat wielokrotnie przedkładał swe zastrzeżenia i uwagi Prezydentowi, Prezowski Rady Ministrów i Mini-

OBRAZ PRZEŚLADOWAŃ

Ten Memoriał z 12 września 1950 łącznie z Memoriałem ostatnim Episkopatu Polskiego z dnia 8 maja 1953 daje obraz prześladowań religijnych w Polsce ze strony komunistycznego reżimu warszawskiego w okresie lat od 1945 do 1953. Memoriały te obrazują bezwzględna walkę z Bogiem, religią i Kościołem prowadzoną przez komunistów w Polsce.

— Okres możliwości Episkopatu Polskiego występowania do reżimu warszawskiego z tego rodzaju Memoriałami, które są już dziś historycznymi dokumentami, zakończył się w chwili komunistycznego zamachu na Prymasa Polski, Kardynała Stefana Wyszyńskiego, w dniu 26 września 1953. Od tego czasu nie jest wiadomym, gdzie Prymas Polski przebywa, jaki jest stan jego zdrowia, w jakich żyje warunkach. Komunistyczny reżim warszawski, pomimo domagania się odpowiedzi na te pytania przez cały świat katolicki, nie wydał od września 1953-go roku aż po dzień dzisiejszy żadnego oficjalnego w tej sprawie komunikatu.

— Jakże zaś stanowisko moralne uzyskał Kardynał Stefan Wyszyński w świecie katolickim świadcząc mogą choćby życzenia Kardynałów i Biskupów amerykańskich, przesłane Kardynałowi Wyszyńskiemu za pośrednictwem "Głosu Ameryki" w okresie ostatniego Bożego Narodzenia i Nowego Roku. Znane są wystąpienia Kardynała Spellmana. Nie zabrakło głosów Kardynałów Stritcha, Mooney i McIntyre. Składali życzenia Kardynał-

strom. Jednak niestety bez skutku. Ubiegły rok (1949 — 1950), zwłaszcza po zawarciu Porozumienia (z 14 kwietnia 1950) zaznaczył się przyspieszeniem tempa likwidacji społecznych instytucji i zakładów Kościoła".

wi Wyszyńskiemu Arcybiskupi i Biskupi amerykańscy, aby wymienić tylko przykładowo: O'Boyle, Alter, Donaghy, Keough, Lucey, Byrne, Gannon, Russel, Meyer, O'Hara, Cushing, Woźnicki. Król i wielu innych wysokich dostojników Kościoła Katolickiego w Stanach Zjednoczonych. Wszyscy oni podkreślali, że w Kardynał Wyszyńskim, Prymasie Polski, widzą "symbol odwagi, którą powinien okazać każdy człowiek w obronie wolności".

— Komunistyczny zamach na Prymasa Polski, Kardynała Stefana Wyszyńskiego otworzył nowy okres prześladowań religijnych w Polsce. Walka z Bogiem, religią i Kościołem przybrała w Polsce po tym komunistycznym zamachu na Głowę Kościoła Polskiego, inne formy. Ale walka ta ani na chwilę nie ustała. Od prawie dwóch lat Biskupi Polscy, Episkopat są więzieniami komunistycznego reżimu warszawskiego.

Od dwóch lat nie odbył się ani jeden plenarny zjazd Episkopatu Polskiego, pozbawionego zresztą swojego przewodnika, Prymasa Polski, Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Od dwóch lat Biskupi Polscy są zmuszeni przez reżim komunistyczny do milczenia. Ogromnie rzadko zabierają głos w sprawach wyłącznie religijnych lub tylko w takich, do których komunikacji ich zmuszają. Od dwóch lat Biskupi Polscy nie są w możności wypowiedzieć się w sprawie życia religijnego w Polsce oraz w sprawie położenia Kościoła Katolickiego w Polsce.

WSPÓŁPRACOWNICY KOMUNIZMU

Natomiast bezpośrednio po zamachu komunistycznym na Prymasa Polski, Kardynała Stefana Wyszyńskiego, komunistyczny reżim warszawski wysunął na plan pierwszy tak zwanych "księży patriotów". Biskupi Polscy jeszcze w Memoriale z 12 września 1950 stwierdzali, iż tak zwani "księża patrioci" byli w tym czasie w konflikcie ze swymi moralnymi i kanonicznymi obowiązkami a wielu z nich jest obłożonych karami kościelnymi. Jeśli zaś chodzi o "katolików postępowych" to potępili ich publicznie jeszcze w lutym 1950 roku Prymas Stefan Wyszyński, stwierdzając, iż działalność ich oraz ich pism i wydawnictw nie można uznać ani uważać za katolickie.

— Na jesieni 1953 roku, po

komunistycznym zamachu reżimu warszawskiego na Kardynała Wyszyńskiego, komuniści powołali do życia tak zwaną Komisję Krajową Duchownych i Świeckich Działaczy Katolickich Frontu Narodowego. Komisji tej powierzyli całkowicie prowadzenie dywersji wśród katolickiego społeczeństwa polskiego. Z Komisją tą ostatnio złączyli komuniści grupę "księży patriotów", poddając ją pod kierownictwo "katolików postępowych".

— W tej perspektywie dzieściu już lat prześladowań religijnych w Polsce, na tle historii dziesięciu lat walki komunistów z Bogiem, religią i Kościołem w Polsce, okazuje się jasno, jaką wagę posiadają z poprzednich lat wypowiedzi Episkopatu Pol-

WIADOMOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA

● **NOWY YORK.** — Jeden z miejscowych dzienników uważa, że nie nastąpi wielka zmiana po Konferencji czterech szefów największych mocarstw. Jeśli Sowieci coś ustąpią to tylko dlatego, że będą uważać, iż to będzie dla nich korzystnym.

● **LONDYN.** — Poważne pismo angielskie "Economist" jest zdania, że zachód nie może uważać, iż niebezpieczeństwo ze strony Sowieców nie grozi, dla tego, że zgodził się na konferencję. Dopóki Sowieci utrzymują potężne armie i nie wyzbywają ambicji, że muszą zapanować nad całym światem, zachód wciąż musi się mieć na baczności.

● **LONDYN.** — Naród angielski pokazał, głosząc na konserwatystów, że nie chce u siebie marksizmu. Trabalisci są bardzo przynębeni porażką, bo konserwatyści zdobyli 67 miejsc więcej w parlamencie. Już raz ludzie przekonali się, że gospodarka socjalistyczna prowadzi tylko do deficytów państwowych i obniża jakość towarów, więc nie dali się obecnie zwieść propagandzie socjalistycznej.

● **LONDYN.** — Uważają, że zwycięstwo konserwatystów przyczyni się do ustabilizowania pokoju na świecie, że dzięki temu naród angielski zadzierzgnie jeszcze ściślej więzy między narodami anglosaskimi i narodami należącymi do Paktu Atlantyckiego.

● **BELGRAD.** — Nie bardzo się przejął dyktator jugosłowiański serdecznym zwrotem Chruszczewa "Kochany towarzyszu" a także zwaleniem winy na Berię, że Rosja zerwała z Jugosławią. Delegacja sowiecka, która udała się do Jugosławii pod przewodnictwem samego pierwszego sekretarza generalnego Partii Chruszczewa, miała za zadanie wciągnąć Jugosławię w poczet innych satelitów rosyjskich. Tito jednak woli pozostać neutralnym między wschodem i zachodem.

● **BONN.** — Adenauer, premier Niemiec Zachodnich, oświadczył w parlamencie, że zjednoczenie Niemiec może się dokonać tylko dzięki wolnym wyborom a nie dzięki umowom między państwami. Uważa, że żądanie neutralności Niemiec jako warunku do zjednoczenia jest nie do przyjęcia.

● **BUENOS AIRES.** — Prezydent argentyński Peron ogłosił prawo, które ustanawia poprawkę w Konstytucji, przewidując rozdział Kościoła od państwa i drugie prawo, które znosi zwolnienie od podatków własności należących do instytucji zakonnych.

WIADOMOŚCI Z BRAZYLII

"NOITE DE ARTE" W RIO DE JANEIRO

● **RIO.** — Coraz więcej zajmuje poważnych polityków sprawa reformy prawa wyborczego, zwłaszcza co do wyboru Prezydenta. Okazuje się, że jeśli będzie kilku kandydatów, to może przejść kandydat na Prezydenta na którego głosowało tylko milion obywateli, co stanowi ogromną mniejszość wobec 15 milionów uprawnionych do głosowania. Dlatego niektórzy politycy proponują, aby kandydat na Prezydenta przechodził dopiero absolutną większość, a nie kilku głosami, a jeśli nikt z kandydatów nie otrzyma jej, żeby parlament dokonał wyboru.

● **RIO.** — Zwolennicy większości absolutnej pragną się dowiedzieć jaka jest opinia kandydatów na Prezydenta. Generali Távora jeszcze się nie wypowiedzieli w tej kwestii. Etelvino Lins jest za większością absolutną, a Kubitschek stanowczo jest przeciwny. Ademar de Barros był przeciwny, kiedy pierwszy raz poruszone projekt zmiany, ale teraz spóźniają się, że zmienią zdanie.

● **KRYTYKA.** — Nie wszyscy petebisi w Paranie są za kandydaturą Mario de Barros na Gubernatora i nawet pragną zwolnienia nowej konwencji, krytykując stanowisko jakie zajął Souza Naves, pierwotny kandydat PTB.

● **ANTONINA.** — Straszliwy pożar wybuchł w składach firmy Luiz G. A. Valente w sobotę po południu, 28-go maja, niszcząc wielkie zapasy herwy, drzewa i saletry. Straty wynoszą 25 milionów. Przez 5 godzin walki nie można było opanować całego morza płomieni. Uratowano tylko dwa składy.

● **SÃO PAULO.** — Nowym prefektem tego miasta został Lino Mattos, który ma zamiar jeszcze kandydować na urząd Prezydenta Brazylii.

● **RIO.** — Pismo znanego dziennikarza i obecnie deputowanego C. Lacerdy, "Tribuna da Imprensa" przeprowadziło pewnego rodzaju próbę wyborów na Prezydenta i dowodzi, że większość obywateli jeszcze nie wie, na kogo będzie głosować.

● **GOJANIA.** — 28-go maja rozpoczęła się tu konferencja gubernatorów ze stanów położonych przy ujściu rzek Parany i Uruguaju to jest Parany, Santa Catarina, São Paulo, Minas Gerais, Goiás, Mato Grosso i Rio Grande do Sul. Przypisują tej konferencji wielkie znaczenie polityczne ze względu na zbliżające się wybory na Prezydenta.

● **FORTALEZA.** — Blisko stacji Antônio Diogo wydarzył się wypadek kolejowy w którym utraciło życie 8 osób i kilkadziesiąt zostało rannych.

● **SÃO PAULO.** — Gubernator Parany, Adolfo de Oliveira Franco, w drodze do Gojania na zjazd gubernatorów zatrzymał się w São Paulo i oświadczył dziennikarzom, że rząd parafiński nie będzie miał kandydata na gubernatora i że ostatnie mrozy nie wyrządziły wielkiej szkody plantacjom kawy.

POSZUKIWANIE!

Pan Michał Adamiszew z Maletu, pochodzący z Polski, powiatu Złoczów, poszukuje swego syna Piotra, lat 31.

Dzięki inicjatywie znanej aktorki polskiej, p. Dany Darson, (Danuta Przybyłowska), kierowniczki Koła Artystycznego przy Tow. POLONIA w Rio de Janeiro i dzięki współpracy attaché p.p.k. Stan. Kary, odbył się w dniu 6 maja br. w A.B.I. (Associação Brasileira de Imprensa) — **WIECZOR POLSKI** pod nazwą "Noite de Arte". Całkowity dochód z tej imprezy przeznaczony został na urządzenie nowej siedziby Tow. Polonia. Protektorat imprezy tej raczyły przyjąć: ks. Matylda Czartoryska, hr. Helena Monteiro de Barros, p. Janina Czaplinska, p. Lucyna Haczynska, hr. Dolly Krasicka, p. Władysław Kara, p. Wanda Kozłowska, p. Stefania Lincoln-Nodari, p. Eugenia Landsberg, p. Anna Przeworska, ks. Jolanta Radziwiłł, p. Krystyna Skowrońska, hr. Maria Tarnowska.

Pozatem współpracowali: prof. dr. Francisco de Souza Brasil, oraz Zarząd Tow. POLONIA.

Przy świetle wypełnionej sali rozpoczęło się widowisko. Pierwszą część stanowiła występy artystów brazylijskich, którzy bezinteresownie zaoferowali swą współpracę również na cel DOMU POLSKIEGO.

Młodzi śpiewacy, rozporządzający niebyłymi głosami, wykonali cały szereg pieśni i aryl.

A wicebaryton Tito de Alencastro w piosence "Ti voglio tanto bene", (E. de Curtis), wykazał całą swoją znajomość typowego włoskiego wykonania pieśni. Jednocześnie, w arii ojca z op. "Violetta" (G. Verdi), — "Di Provenza il mar il suol" — dał się poznać, jako dobry śpiewak operowy.

Tenor Alvaro Mendes również, tak w pieśni: "Addio bel sogno", (E. de Curtis), jak i w arii "M'appari tutt'amore", z opery "Marta" Flotowa, wykazał te same walory śpiewaka pieśni i opery.

Wiosnianna Maria Conceição Areal, (soprano), w pieśniach: "Somewhere a voice is calling", (A. Tate), "For you alone", (H. Gehl), jak również w arii "L'altra notte in fondo al mare", z opery "Mefistofeles" (A. Boito) — data poznac publiczności całą rozpiętość jej młodego, silnego, czystego sopranu, który chcieliśmy usłyszeć wreszcie w Operze w Rio de Janeiro, (gdzie ponoć tak trudno się dostać, nawet mając przepiękny głos! Sio!).

Tenor Alfredo Colosimo w piosence neapolitańskiej "Dietencello vuie", (Rod. Falvo), — typowy w dialekcie miasta, o którym się mówi — zobaczył Neapol i umrzeć! — W improvviso z op. "Andrea Chénier" (U. Giordano), — wspaniały, tak jak i w dueto d'amore z sopranem Maria Conceição Areal — z opery "Madame Butterfly", (G. Puccini), wykazał cały swój talent śpiewacza w silnych akcentach operowych, wibrując głosem, który przenikał zgrupowaną publiczność, być może nie przygotowaną na tak wspaniałą ucztę duchową.

Akompaniament p. Claudii Morena — na bardzo wysokim poziomie, specjalnie w ariach operowych.

Niestety, z powodu choroby artysty, publiczność nie miała okazji podziwiać wspaniałego węgierskiego skrzypka, p. Mandor Viczey, którego występ był również w programie.

Po przerwie — nastąpił, oczekiwany przez wszystkich, numer folklorystyczny polski, w reżyserii p. Dany Darson, (Danuta Przybyłowska).

Był to obraz sceniczny, wykonany już

swego czasu w lokalu Tow. POLONIA — p.t. "Poezja, Muzyka i Tańce Polskie", w obecnej reżyserii rozszerzony i opracowany na scenę.

Kurtyna rozsunięła się — w półmroku grupa dziewcząt, w strojach narodowych, deklamująca "Muzykę mojej duszy" K. Przerwy-Tetmajera... Potem "Przańniczka" St. Moniuszki — śpiew chóralny.

P. Oleńka Chmurzyńska deklamuje K. Balińskiego "O Kraju mój..." — Zakazał tęsknoty do kraju nikt nam nie może!... Słowa te zapadają głęboko w duszę słuchaczy!

Nasza znana śpiewaczka, p. Antonietta Pietrzak w piosence St. Niewiadomskiego: "Dziewczyno, Dziewczyno..." z tupetem wykonanej, wywołuje burzę oklasków. W "Krakowiaku" w wyk. pp. Oleńki Chmurzyńskiej i Andzi Kowalczyk, Danuty Przybyłowskiej i Andzi Kowalczyk — zgrupowana publiczność podziwia roześmiane, tryskające życiem młode buzie i temperament, taki nasz, polski, prawdziwy!... Doskonale w deklamacji "O Rzece zakochanej" J. Ejsmonda — p. Janka Michałowska, jak piękna, złotowłosa wróżka z baśni — ten czar bajeczny udeziła widowni. Jak zwykle, świetny w piosence — duet Dąbrowskich.

Potem, dwie wiochny — Jadzia Chmurzyńska i Andzia Kowalczyk w "Kujawiaku" — "Czerwone Jabuszko" i solo "Mazurek" Wieniawskiego w wykonaniu posagowych nożek Natalii Dąbrowskiej — zyskują aplauz widowni.

I znów śpiew, St. Niewiadomskiego "Maki" — w wykonaniu p. Antonietty Pietrzak, przypomina nam dawne, romantyczne czasy ulanów, w amantach zapieczętów co szyje, i tęskniące dziewczę do wojakiem, co "na karmy koniu jedzie"...

W deklamacji "Dwa Wiatry" J. Tuwima, jak zawsze doskonała, przenikająca widownie — Dana Darson...

Wiązanka pieśni góralskich, chór i solo Henryka Siedliskowskiego przeniosło publiczność w Tatry dalekie, do gór i zbójników... "Hej, idem w las, piórko se mi miloce; hej, idem w las, dudni ziemia, kiej krocie!... Hej!..."

Zakończył obraz — ogólny mazur, inscenizowany jako zakończenie dożynek. Rozpoczęła Dana Darson wspaniałym, męskim "pas" mazurowym i wykazuje nie tylko zdolności reżyserkie i dramatyczne, ale również i baletowe, potem mazur ogólny: Andzia Kowalczyk, Oleńka Chmurzyńska, Jadzia Galińska, Lourdes Opszyńska dają widowni niezapomniane wrażenie z tego tańca, tak pełnego tupetu i naszego temperamentu narodowego. Burza nie milknących oklasków jest widoczną nagrodą dla wykonawców.

Orkiestra w strojach góralskich, zbójniczych i krakowskich — to pp. Dąbrowski, R. Farsoun, M. Kisiel-Kislański, W. Shefeld i F. Wawruszczak, (fortepian, skrzypce, gitara, akordeon, perkusja).

Należy się powinszowania, za reżyserię — p. Danie Darson, za choreografię — p. Natalii Dąbrowskiej, za opracowanie muzyczne — p. Ryszardowi Dąbrowskiemu, za dekoracje — p. M. Kisiel-Kislańskiemu, za światło — p. Alfredowi Gręziakowi i p. Ignacemu Jesmanowi.

Tańce zostały przez p. Ignacego Jesmana sfilmowane i są już na ekranach kin stołecznych i całej Brazylii.

Dochód z tej imprezy wyniósł Cr\$ 30.000.

Uwaga Rolnicy Ze Santa Catarina!

Od pana Jorge Lacerda, deputowanego federalnego ze stanu Santa Catarina, otrzymaliśmy telegram zawiadamiający nas, iż wskutek jego interwencji u p. Ministra Federalnego Rolnictwa, byłego Gubernatora Parany, p. Bento Munhoz da Rocha Neto, p. Minister obiecał przedsięwziąć odpowiednie kroki, aby rolnicy tego Stanu otrzymali w bieżącym roku przydział selekcyjnej pszenicy do siewu.

O tej selekcyjnej pszenicy pisaliśmy kilkakrotnie na łamach "LUDU" podnosząc jej wysokie zalety, czego dowodem jest, iż nie tylko kraje Południowej Ameryki ale i Kanada, Meksyk i Stany Zjednoczone Ameryki Północnej używają jej jako ziarna siewnego. Specjalnie zaś ceniona jest ta pszenica ze względu na jej odporność na największą plagę — rdzę zbożową.

Redakcja!

Poezja Józefy Radzyńskiej

W tygodniku "Głos Polski", wychodzącym w Buenos Aires, w numerze z dnia 6-go maja ukazał się artykuł p. t. "Purpurowy mak". Jest w nim tłumaczenie wstępu, napisanego przez poetę meksykańskiego, p. Jesus Flores Aguirre, do zbioru wierszy wybranych Józefy Radzyńskiej, które to wiersze, przetłumaczone na język hiszpański przez p. Ottokara Jawrowera ukazały się w Coleccion Papel De Poesia p. t. "Amapola Purpurea" (Purpurowy mak).

Az do dalekiego Meksyku,

TAD. MACHROWICZ O PRZESŁADOWANIU KOŚCIOŁA W POLSCE

(Dokończenie z 1-szej strony)

skiego. Wypowiedzi te, to szczególnie Memorial Episkopatu Polskiego z dnia 8 maja 1953 oraz poprzedni Memorial z dnia 12 września 1950. W perspektywie tych dzieł lat komunistycznej okupacji Polski rysuje się jasno, że walkę z Bogiem, religią i Kościołem komuniści w Polsce do chwili obecnej przegrywają. Zwyciężył Naród Polski.

— Nie umniejsza to ani na chwilę niebezpieczeństw, jakie się w tej dziedzinie zarysowują. Należy zwrócić uwagę na to, że komuniści obrali sobie Polskę za bazę wielkiej dywersji w całym świecie katolickim. Tak zwani "księża patrioci" i "katolicy postępowi" zaczynają być używani przez komunistów do dywersyjnych działań w różnych krajach świata. Komuniści wysyłają "księży patriotów" i "katolików postępowych" do Belgii, Francji, Włoch, nawet do Północnego Wietnamu, a nawet do Stanów Zjednoczonych, pod przykrywką różnych misji, nieraz dyplomatycznych. Maska katolicka ma służyć do zakrycia komunistycznej roboty, idącej w ostatecznym rachunku na korzyść Moskwy. Na to wszystko warto i należy zwrócić uwagę w drugą rocznicę historycznego dokumentu, jakim był ostatni Memorial Episkopatu Polskiego, z dnia 8 maja 1953 roku. Musimy pamiętać, że celem komunistów jest nie tylko zniszczenie świata katolickiego w Polsce, ale zniszczenie wszelkiej religijnej działalności w całym świecie, włączając Stany Zjednoczone.

● **TOKIO** — General komunistyczny Giap, który zwyciężył Francuzów pod Dien-Bien-Fu, oświadczył, że komunistyczny Wietnam w Indochinach wzięł sobie za zadanie, opanować cały niekomunistyczny Wietnam. Zatakował także Stany Zjednoczone, że przeszkadzają "zjednoczeniu" Wietnamu.

● **TOKIO** — Przybyła tu misja handlowa brazylijska pod przewodnictwem ministra Pracy, Alencastro Guimarães. Zadaniem misji jest zbadaniem możliwości zwiększenia większego handlu między dwoma krajami.

● **RZYM** — Profesor Galeazzi-Lisi, lekarz osobisty Papieża Piusa XII oświadczył niedawno, że Ojciec św. cieszy się nadzwyczajnym zdrowiem i że nigdy przedtem jego stan zdrowia był tak zadowalającym jak teraz.

● **PARYŻ** — Agencja chińska "Nowe Chiny" podała wspólny komunikat chińsko-sowiecki przez radio w Pekinie, że wojsko sowieckie opuściło bazę morską w Port Artur, która została zwrócona Chinom. Sowieci zajęli Port Artur w 1945 r. po wydanu wojny Japonii.

● **WASZINGTON** — W Ameryce przyjęto z wielką satysfakcją wiadomość o zwycięstwie konserwatystów. Podobnie są zadowoleni dygnitarze państwowi ze zwycięstwa następcy Churchill'a, Antoniego Edena.

TRZECI MAJ W PONTA GROSSIE

Dnia 14 maja Koło Unii Kulturalnej w Ponta Grossie obchodziło uroczystości w klubie "Cruzeiro" 164 rocznicę Konstytucji 3-go maja, oraz 20-tą rocznicę śmierci pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego.

Zebranych gości w krótkich słowach powitał prezes Koła p. Kowalski, poczym przy akompaniamencie cymbałków koledzy Tkaczuk i Sieradzki Ed. odpiewali "Witaj majowa jutrzynko". Z kolei kol. Ptasek i Sieradzki.

ki Rysio deklamowali wiersze: "Dniu radości dniu wesela" oraz "Dokumenty zaginione". W dobitnych słowach kolega Sieradzki Edm. omówił znaczenie Konstytucji 3-cio majowej.

W dalszym ciągu p. Kozak Jan zadeklamował nam "Jeszcze wojna nie skończona", za co zebrał huczne oklaski. Kryśta Patrzyk, oraz Halina Stępień bardzo pięknie zadeklamowały: "Piękny jest ten świat" oraz "Dreżcy lud biedny".

Wygłoszony został w 11-tą rocznicę bitwy pod Monte Cassino referat przez kolegę Żytnyńskiego po którym zarządzone przez prelegenta dla uczczenia poległych 1-minutowa cisza, po której kolega Sieradzki E. odpiewał "Czerwone Maki"! Rotą odpiewaną przez ogół zakończono akademię. Po "Akademii" odbyła się wspólna zabawa.

Uczestnik!

WIADOMOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA

● **SAIGON** — W Indochinach znów może przyszyść do wielkiej bitwy między wojskiem rządowym Ngo Dinhem i wojskiem sekt religijnych Hoa Hao i Binh Xuyen, ponieważ wódz sekt gen. Tran Van-soai nie odpowiedział na ultimatum wysłane do niego przez premiera Ngo Dinh-diem.

ZABAWA TANECZNA

Dnia 4-go czerwca b.r. w sali Towarzystwa im. Marsz. Józefa Piłsudskiego przy ul. Clotário Portugal Nr. 68, odbędzie się **ZABAWA TANECZNA**, na którą Zarząd Towarzystwa zaprasza wszystkich Rodaków.

Za Zarząd Towarzystwa: **MIECZYSLAW RUSIECKI** - Sekr.

Festa Ku Czcii Św. Antoniego, Patrona Parafii, Na Kolonii Orleans.

W NIEDZIELĘ 12-GO CZERWCA I W PONIEDZIAŁEK 13-GO CZERWCA, 1955 ROKU.

W niedzielę 12 czerwca odbędzie się doroczna festa ku czci św. Antoniego Patrona parafii na kolonii Orleans, poprzedzona trydium Eucharystycznym.

Uroczystości rozpoczyna się w czwartek, w Boże Ciało, uroczystą mszą i procesją. Codziennie aż do niedzieli wieczorem nabożeństwo z kazaniem i wystawieniem Najświętszego Sakramentu.

W niedzielę 12-go czerwca msze św. co godzinę, a suma w intencji Festiweń o godzinie 10-tej, z wystawieniem Najśw. Sakramentu i procesją.

Po południu w niedzielę festa zewnętrzna w naszym parku przy kościele z szuraskiem, leilão, boteguina, kawa i różnymi zabawami. Muzyka alto-falantes będzie urozmaicała naszą festę.

W poniedziałek, 13-go czerwca dalszy ciąg festy, z mszami, i sumą uroczystą w intencji zmarłych dobrodziejów i parafian naszych o godzinie 10-tej.

Festiweż i parafia zaprasza swoich dobrodziejów, parafian i czcicieli św. Antoniego do wzięcia udziału w naszych uroczystościach.

Dojazd z Empreza São Braz, z Praça Ozório.

KTO CHCE CHŁOPA OSZUKAĆ...

Filozof francuski Jakub Maritain, pisze M. Dąbrowa w "Gazecie Niedzielnej" w Anglii w jednej ze swych rozpraw, zajmując się badaniem, w jaki sposób ludzie dochodzą do poznania otaczającego ich świata i całej rzeczywistości, istniejącej nie tylko na zewnątrz, ale i wewnątrz człowieka. Wyroźna rozmaite sposoby poznawania, a jednemu z nich daje nazwę "poznania moralnego". Jego zdaniem, ów zmysł "poznania moralnego" cechuje tak zwanych ludzi prostych, jeśli tylko posiadają prawiść woli. Ci ludzie bez wykształcenia nie umieli by nawet podać w słowach i określić, co to jest sprawiedliwość, co to jest prawda, co to jest wolność, co to jest godność ludzka, ale pomimo to mają oni w swej duszy jasne wyczuwanie sprawiedliwości, prawdy, wolności i godności. I na tej podstawie wyczuwają wręcz nieomylnie, czy coś jest sprawiedliwe, zgodne z prawdą, czy coś nie jest przeciw godności. "Wystarczy, że poradzą się instynktu własnej skłonności wewnętrznej" — kończy Maritain.

To, co Francuz usiłuje opisać nie zawsze łatwym językiem filozofii i czysto teoretycznie, Polak zna praktycznie i potrafi po-

Nadal nieustraszeni...



kazać bez słów na niezliczonych przykładach. Albowiem żywym dowodem prawdy tego, co twierdzi francuski uczyony, są miliony polskich robotników i polskich chłopów w naszym kraju, oraz ich nieomylny sąd, jakim oceniają kupionych pisarzy i naukowców, dziennikarzy i agitatorów, którzy stawiają przed nimi niesprawiedliwość, prawdę, wolność i walkę o godność człowieka.

Jednym z największych w świecie wielbicieli nie-

boszczyka Hitlera był nieboszczyk Stalin. Zresztą podziwiali się obaj nawzajem i podpatrywali swoje metody, tak, że dotąd jeszcze nie wiadomo, ile wcielił bolszewizm z późniejszego od siebie hitlerizmu, a hitlerizm z bolszewizmu. Tenże Hitler w swej osławionej książce napisał arcosowieckie, arcykomunistyczne zdanie, mówiąc: "Za pomocą ujemnej i stale powtarzanej propagandy można skłonić naród do uwierzenia, że niebo jest piekłem,

a najgłębsze istnienie — szczęściem niebiańskim"!

Hitler to nie był ani robotnik, ani rzemieślnik, ani kupiec, ani chłop, ani nikt związany z określonym środowiskiem, lecz typowy, wykołajony miejski niedouk. A ludziom wykołajonym, inteligentnym, pozbawionym moralnego pionu, wszelakiego rodzaju biurokratom: słowem tym, na których komunizm wszędzie się opiera, łatwo jest wmówić wszystko — za wygody i przywileje. Ba! Nawet i wmawiać nie trzeba. Wystarczy jeden znak ze strony tego, który ma władzę i który chleb daje i chleb odbiera. Niech tylko dostrzeże, iż żyje sobie wiary, że białe jest czarne, oni już okrzyczą to na całe gardło!

W najślawniejszych opowieściach całego świata chłop jest od tysięcy lat sławiony jako uosobienie rozsądku i zdrowej nieufności. Toć nawet rosyjski, który nigdy nie zasnął wolności, dotąd nie dał się oszukać komunizmowi. A coż dopiero wyrobiony chłop polski, wiedzący swoim nieomylnym rozpoznaniem moralnym w lot wykrywający kłamstwo i podstęp! — "Kto chce chłopca oszukać, musi z sobą własnego chłopca przyprowadzić" — mówi

madre holenderskie przysłowie.

Otóż, nienawidzę komunistów wobec wsi polskiej, cała akcja przeciw rzekomym kulakom polega głównie na tym, że za cenę ani obietnicy, ani kłamstwa, ani gróźb nie udało im się znaleźć tego "własnego" chłopca, który by im dopomógł oszukać chłopów polskich!

Materiały: Flanele, kołdry etc. po cenach Fabryki: Flanele "Estampado" od Cr\$ 18,00; kołdry do Cr\$ 33,00, w popularnych składach:

CASAS
PERNAMBUCANAS
Praça Tiradentes 562 i
Avenida República Argentina, 4.095, Portão -
CURITIBA
Mówi się po polsku

Ważne Dla Byłych Kacetowców

Polski Rejestr Poszkodowanych 2-ej Wojny
Dr. Emil Krynicki, São Paulo — (Brasil)
Rua Francisco Júlia, 184 — (Bairro Santana)
São Paulo, 22-go maja, 1955 roku!

P. T. Redakcja do "LUD"
Caixa Postal, 155.
Curitiba — Paraná — Brasil.

Wielce Szanowna Redakcjo!

Za cztery miesiące upływa termin prekluzyjny dla wnoszenia wniosków o odszkodowanie za straty i szkody z tytułu prześladowań hitlerowskich. Zrozumienie społecznego znaczenia informowania poszkodowanych ze strony Wielce Szanownej Redakcji i ogłoszenie na łamach poczytnego pisma naszego "LUDU" mych apeli o niezaniechanie przygotowania na czas wniosków, pozwoliło licznym poszkodowanym na zadośćuczynienie wymogom ustawy niemieckiej i wniesienie w odpowiednim czasie fachowo przygotowanych próśb o odszkodowanie. Dla umożliwienia licznej rzeszy poszkodowanych nie podpadających pod dotychczasowe ustawy odszkodowawcze, fachowego przygotowania alegatów i wyczekania dalszych ustaw odszkodowawczych, jak np. po spóźnionym zawarciu wreszcie formalnego choćby pokoju z Niemcami, jak uczyniono to w ostatnich dniach z Austrią, prowadzę w interesie poszkodowanych, ze względu społecznych i moralnych Polski Rejestr Poszkodowanych 2-ej Wojny, gdzie przechowuje wszystkie nadesłane mi opisy wszelkich prześladowań 2-ej Wojny, opisy straci w życiu najbliższych, na ciele i zdrowiu ich i własnym, na wolności osobistej, na własności i majątku, — w pozycji zawodowej i postępie gospodarczym, ubezpieczeniach itd. Nie mogę bowiem, jako prawnik polski, pozostawić bez należytej opieki prawnej, licznej rzeszy poszkodowanych Rodaków, nieswiadomych, jak widzę z licznych pism ich, zasady prawnej, że bez należytych dowodów straci, o odszkodowanie starać się nie można. Rodzice i krewni wymierają nie pozostawiając żadnych dowodów swych przeżyć o charakterze prześladowawczo-odszkodowawczym, spisów choćby o walorze prawnym nieruchomościowych i ruchomych majątków w Polsce, czy zagranicą, i innych powyżej wymienionych straci, tak że uprawnione dzieci, czy krewni nie będą mieli w przyszłości, po uregulowaniu prawa w stosunkach między państwami i ukazaniu się odpowiednich ustaw odszkodowawczych, żadnych podstaw dokumentarnych do wniosków. Zaznaczam, że zgłoszenia przyjmuję bezpłatnie. W końcu proszę i na prośbę Kolegi adwokata Jana Aleksandrowicza z Kanady o ogłoszenie Jego pisma z 31-III-1955, dla powiadomienia poszkodowanych w Brazylii. Dziękuję jeszcze raz Wielce Szanownej Redakcji za Jej obywatelskie stanowisko w tej polskiej sprawie społeczno-gospodarczej, pozostając z należytym poważaniem:

Dr. Emil Krynicki. —

Odpis

Polskie Biuro Informacyjne — Pomoc Prawna w Kraju i Zagranicą — Prawo Polskie i Międzynarodowe — Odszkodowania z tytułu prześladowań hitlerowskich. Sprawy m. in.: Rodzinne, małżeńskie, spadkowe, majątkowe, kontraktowe, pełnomocnictwa, testamenty, imigracja, poszukiwania, zastępstwo, tłumaczenia, income tax, interwencje, uznanie za zmarłego i zaginionego. — Adwokat (z Polski) Jan Aleksandrowicz — 598 A Bloor Street West, Toronto, Ontario 31 marca, 1955. Tel.: ME1rose 3327. W. Pan Adwokat Dr. Emil Krynicki — São Paulo, Bairro Santana, Rua Francisco Júlia 184. Caixa Postal 1659. Brazyli. Polecony. — Szanowny Panie Kolego.

W okresie kilku ostatnich miesięcy grupa osób, b. więźniów politycznych i innych z Brazylii, zwróciła się do mnie z prośbą o podjęcie się zastępstwa w sprawach o odszkodowanie z tytułu prześladowań hitlerowskich. — Niestety zbyt duża odległość, brak czasu oraz wysokie stosunkowo koszty korespondencji nie pozwalają mi przyjąć zlecenia i wykonania mojego zawodowego obowiązku względem tych ludzi. Dowiedziawszy się przypadkowo i niedawno o tem, że Pan Kolega tymi sprawami się zajmuje, postanowiłem bez zwłoki przekazać Panu wszystkie zlecenia z Brazylii i prosić Pana Kolegę o zajęcie się tymi sprawami. Jestem przekonany, że ludzie ci chętnie skorzystają z pomocy zawodowej Pana Kolegi i łatwiej potrafią załatwić sprawę honorarium w Brazylii, aniżeli w Kanadzie. Przesyłam sprawy następujące:

1. — Józef Łyczko. 2. — Kazimierz Jankowski. — metryka ślubu. 3. — Antoni Mielec. 4. — Franciszek Kamiński. 5. — Mikołaj Chytry. 6. — Stanisław Domagała. 7. — Marian Wojciechowski. 8. — Zofia Rosiak. 9. — Jadwiga Grygorowicz. 10. — Stanisław Wejman. 11. — Franciszek Rezek. 12. — Gustaw Olsinski. 13. — Teodor Pleśtura. 14. — Hipolit Moskalewicz. 15. — Franciszek Michno. 16. — Alfons Horbacewicz. 17. — Józef Horbacewicz. 18. — Jan Moskalewicz. 19. — Franciszek Szklarczyk (dołączona 4-ry Arbeitsbuch). 20. — Dr. Z. Zielewicz. 21. — S. Madera. 22. — Z. Kosowski. 23. — Tadeusz Sitez. 24. — Jan Łaba. 25. — Stanisław Suszek. 26. — Adam Balkowski. — (Zaświadczenie). 27. — Wacław Skibiński. 28. — Olga Kosińska. 29. — Władysław Matysiak. 30. — Antoni Najdzion. 31. — Władysław Orłowski. 32. — Aleksander Zwarczyk. 33. — Józef Tobera (dołączona Arbeitsbuch i 3 zaśw.). 34. — Kazimierz Łyczko. 35. — Franciszek Kamiński. 36. — Piotr Trzeciak. 37. — Stanisław Podhalicz (dol.). Arbeitsbuch, świad. ślubu. — 2 zaśw.). 38. — Józef Łyczko (zaświadczenia). Byłbym Panu Koledze bardzo zobowiązany za ogłoszenie w Prasie, że kierowane do mnie sprawy zostały przekazane Panu Koledze i że zainteresowani powinni się zgłaszać do Pana.

Podając powyższe łączę wyrazy poważania JAN ALEKSANDROWICZ, w. r. podpis. — Za zgodność odpisu z oryginałem i uwaga, że nadto przesyła zawierała sprawy: 39. — Mieczysław Bazan. 40. — Józefa Trzeciak. 41. — Lucja Kowalska. 42. — Kazimierz Lubinski. 43. — Stefania Bartnik. — Podhaliczowa. 44. — Anna Moskalewiczowa. 45. — Zofia Tomala-Toberowa. 46. — Janina Sklarczyk. 47. — Stanisław Szklarczyk, a ponadto, — że przesyłkę otrzymałem z poczty brazylijskiej dopiero z końcem kwietnia 1955 i jeszcze nie zdołałem nawiązać kontaktu korespondencyjnego ze wszystkimi wyżej wymienionymi poszkodowanymi: São Paulo, dnia 22-go maja, 1955 roku.

Dr. Emil Krynicki. —

Z AUSTRALII DO BRAZYLII

KS. WOJCIECH SOJKA

IV.

Przestał padać tropikalny deszcz. Wyipieliśmy powoli z opustoszałego, ogromnego, przez Holendrów zbudowanego portu. Ostatnim rzutem oka policzyłem rdzewiejące po drugiej stronie portu wraki, czyli szkielety pozatapianych okrętów. To ślady wojny, co wtedy przeszła lat temu już więcej niż dziesięć.

Z Indonezji zabrał okręt kilku pasażerów. Było więc kilku studentów uniwersyteckich. Jechali do Włoch, żeby się przypatrzeć, jak tam prowadzą pocztę. Jechali ze dwie rodziny, w tym jedna katolicka. Katolików tam mało, naród wierzy w Mahometę lub w Buddę. Jechała wreszcie jedna rodzina holenderska; rodzice z czterema pociesznymi córeczkami — w wieku od 10 lat w dół. Holender był właścicielem wielkiej farmy, hodował bydło mleczne. Od czasu niepodległości Indonezyjskiej zaczął się mu powodzić coraz gorzej. Jacys ludzie zaczęli mu robić szkody wśród

bydła, raz po raz ktoś zabijał jedną lub drugą krowę na pastwisku. Aż któregoś dnia z lasu wypadła jakaś banda i wyrzuciła mu z karabinów maszynowych wszystkie krowy: ponad 250 sztuk. Nie można było — na skutek gorąca i szybkiego rozkładu mięsa — nawet skór ściągnąć. Przepadło wszystko.

Takich jak ja jest jeszcze ponad 25 tysięcy — wyjszł nam. Niepewni jutro, czekają tylko na możliwość wyjazdu. Na różne sposoby przypominają im tubylcy: jesteście niepożądanymi. Jedźcie, byle prędzej. Wasze rządy skończono! Indonezja dla Indonezyjczyków!

KRAKATAU

Gdyby kogo zapytać, jaki najsilniejszy wybuch na świecie zanotowany, na ziemi za ludzkiej pamięci — to zapewne nie jeden odpowiedziałby: oczywiście wybuch bomby atomowej! Inny powie, że wybuch bomby wodorowej, albo uranowej. Być może, że to były naj-

większe wybuchy wywołane przez człowieka. Ale te wszystkie wybuchy to tylko pukanie! w porównaniu z wybuchem, zanotowanym 72 lata temu w cieśninie Sunda, pomiędzy Jawą a Sumatrą. Był to wybuch wulkanu Krakatau, dnia 26 sierpnia 1883 roku.

Przejeżdżaliśmy po wyjeździe z Batawii-Dżakarty koło resztek tego wulkanu, cichych i bez śladu wybuchowej działalności. Pasażerowie opowiadali jeden drugiemu, co czytali lub słyszeli o tym potwornym wybuchu.

Wyobraźmy sobie górę, wysokości 800 metrów, o powierzchni 33 km. kwadratowych, taki sobie wysoki stożek. I wyobraźmy sobie, że ta góra, nieco dymiąca wulkanicznym wyciewem, naraz wybuchła, wylatuje w powietrze i to nie od wierzchu, ale gdzieś od "korzenia", w jednej króciutkiej sekundzie...

Tak się to jakoś stało, że tam, gdzie się wznosił szczyt wyspy — jest dzisiaj morze głębokie na 250 do 300 metrów! Huk rozległ się po świecie tak daleko, że słyszano go na odległości 3.500 kilometrów. Jakże śmiesznie mały jest wobec tego huk wybuch bomby atomowej — słyszany "zaledwie" na 300 kilometrów od miejsca eksplozji!

Sproszkowana i poszarpana na strzępy wulkaniczna góra wyleciała w powietrze na więcej niż 10 tysięcy metrów, chmura delikatnego pyłu wyniesiona wiatrami aż do stratosfery, utrzymywała się na tych wysokościach ponad tydzień, a popiół wulkaniczny spadał potem w Europie i jeszcze dalej.

Spustoszenie zrobiła jednak nie lawa — bo tej nie było, i nie popiół czy skały, lecz powrotnie wysoka fala morska, powstała w tej "dziurze", u korzenia wyspy, co

nagle wyleciała w powietrze. Z zawrotną szybkością 300 kilometrów na godzinę szła ta fala przez morza — we wszystkich kierunkach, malejąc w miarę oddalania się od środka. Zauważono tę falę aż w Australii, Nowej Zelandii, w Afryce i w Oceanie Atlantyckim... W tych dalekich stronach fala nie miała już siły niszycielskiej, ale w Indonezji, czyli — jak się to wtedy nazywało — w Indiach Holenderskich wpadła ta fala szalonym rozpędem na wyspy, zmiołła za jednym zamachem całe wioski. Na szczęście nie było w tamtych stronach wielkich miast, bo wtedy ofiar byłoby nie 40 tysięcy, lecz wiele razy więcej!

Z wyspy Krakatau pozostały tylko składowe szczątki i sterczą nadal z morza, spokojnie, jakby nigdy nie.

(C. d. n.)

ADWOKAT

DR. LUCJAN KASPRZAK

ZNA JEZYK POLSKI

Biuro przy ulicy 15 de Novembro, 548, piętro I, tel. 592. Przeprowadza sprawy naturalizacji, robotnicze, inwentarze, procesy cywilne, kryminalne i ułatwia nabywanie książek na policji dla cudzoziemców.

DR. LEOPOLD ANTONI SOKOLOWSKI

ADWOKAT

MÓWI SIĘ PO POLSKU

Rua Voluntários da Pátria, proł. São José dos Pinhais.

REUMATISMO

DORES EM GERAL

LINIMENTO (ou BALSAMO) SANTA HELENA

DR. MIROSLAW BARAŃSKI

Profesor Kliniki Chorób Zakaźnych i Tropikalnych
Fakultetu Medycyny Uniwersytetu Parańskiego
KLINIKA OGÓLNA. CHOROBY PRZEWODU PO-KARMOWEGO.

Leczenie kliniczne ran, zapaleń, kolek, dezynfekcji amebowej itd. przewodu pokarmowego.

Choroby Zakaźne i Pasożyty. Diagnostyka gorączek złośliwych i chronicznych.

Konsultorium: Rua Candido Lopes, 205 (Edifício Brasília Moura), 6-te piętro, sala 66. Godziny przyjęć: od 2-jej do 5-jej. Rezydencja: Rua Celestino Junior, 434.

Farmacia e Drogeria Stellfeld

Założona w roku 1857

Dzisiaj jak wczoraj; jutro będzie lepiej jak dziś. I NAJWIĘCEJ MA ZAUFANIA.

JEST TO APTEKA, KTÓRA NAJTAJNIEJ SPRZEDAJE Prowadzona przez Profesorów Fakultetu Farmaceutycznego.

PRAÇA TIRADENTES, 530 — TELEFON 135 - 2135 - 4507
FILIA: RUA RIACHUELO, 138 — Tel. 528

— SŁOWO BOŻE —

NA PIERWSZĄ NIEDZIELĘ PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH UROCZYSTOŚĆ TRÓJCY PRZENAJŚWIĘTSZEJ

Ewangelia zapisana w św. Mateusza, w rozdziale 18, w. 18 — 20

Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim: Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, nauczajcie je zachowywać wszystko, cokolwiek wam przykazałem. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata.

— * + —

ROZUM A TRÓJCA PRZENAJŚWIĘTSZA

Rozumem możemy w pewnej mierze pojąć Trójcę św. O-
tóż mamy odbicie Trójcy św. i w nas samych i poza nami w
świecie widzialnym, zmysłowym i w świecie idealnym.

Człowiek, stworzony na obraz i podobieństwo Boga w
Trójcy jedynego, nosi w sobie ślady Trójcy św. tak co do cia-
ła, jak i co do duszy. W ciele ludzkim, podobnie jak u stwo-
rzenia wyższego rzędu, można odróżnić trzy części: głowę, tu-
łów i odnóża. Człowiek ma trzy władze duszy: rozum, uczucie
i wolę. I jak trzy części organizmu cielesnego stanowią jed-
ną nierozdzielalną całość, tak i władze duchowe. Podobną ca-
łość widzimy w każdym drzewie, w każdej roślinie, pień, ko-
nary i korzenie. Trzy są w naturze wymiary: długość, szeroko-
ść i wysokość albo głębokość. W muzyce trzy tony stanowią
akord i w ten sposób powstaje harmonia, czyli wielość w jed-
ności.

Trzy są cnoty, potrzebne w życiu duszy dla osiągnięcia
zbawienia, t. zw. cnoty boskie: wiara, nadzieja i miłość. W
hierarchii kościelnej trzy są zasadnicze stopnie: papieństwo,
biskupstwo i kapłaństwo.

Rodzina, czy u ludzi, czy u niższych stworzeń, składa się
z trzech części: z ojca, matki i potomstwa.

W świecie idealnym trzy są pierwiastki, do których czło-
wiek winien dążyć: prawda, dobro i piękno.

Lieźba trzy jest w liturgii kościelnej: leźba święta, własnie
dlatego, że wyraża Trójcę Osób w jedności Bóstwa.

W Bogu, jako ostatecznym i najwyższym źródle prawdy,
dobra i piękna, jest dzięki Trójcy św. najdoskonalsza har-
monia z jedności wypływa radość i pokój, co pięknie wyraża
Adam Mickiewicz w następujących słowach:

"Bóg jest w Trójcy jedyny, ma pokój w radości;
Radość pochodzi z Trójcy, a pokój z jedności".

Można jeszcze więcej odkryć śladów Trójcy św. przede
wszystkiem jednak należy ich szukać w sobie przez doprowa-
dzenie do jedności i zgodności swoich władz duchowych:
rozumu, serca i woli przez życie w łasce, bycie mieli w duszy
radość i pokój Boży.

Sarna e Coccias?
ANTI-SARNA TELL
o ultimo recurso =

● PROPAGUJ "LUD",
JEDYNY POLSKI TY-
GODNIK W BRAZYLII.
WSRÓD SWYCH KREW-
NYCH I PRZYJACIÓŁ.

Z POLSKI I O POLSCE

KOMUNISCI NAPOMINAJĄ POSTĘPOWCÓW

WARSZAWA, (IC) — "Katolicy społecznie postępowi" prze-
chwalają się wobec zagranicy wolnością, jaką reżim obdarza
Kościoł katolicki w Kraju. Są to fałszywe i czcze przechwałki.
Wiadomo dokładnie, iż cały ruch tzw. "katolicyzmu społe-
cznie postępowego" jest kontrolowany przez czynniki komu-
nistyczne, między innymi przez odpowiednie ogniwo Bezpie-
ki. Kontrola ta wykonywana jest od wewnątrz po cichu, aby
nie zniszczyć efektów propagandowych, jakie pozorami tole-
rancji religijnej chce komunizm osiągnąć na świecie.

Niekiedy jednak tej kon-
trolli nie da się ukryć i szwy
jej wychodzą na zewnątrz.
Niedawno główny organ teo-
retyczny komunizmu w Pol-
sce, "Nowe Drogi" ostro skar-
cił "Trygodnik Powszechny" za
umieszczenie na swych łam-
kach "tryków" fideistycznych.
Również główny organ
komunistów w Polsce, "Try-
buna Ludu", w dniu 21 kwiet-

nia br. zamieścił olbrzymi
artykuł pt. "Wielcy utopisci
epoki Odrodzenia". Artykuł
napisany jest przez jednego
z ważniejszych propagandzi-
stów ateistycznych reżimu,
Andrzeja Nowickiego. Zaj-
muje się on trzema wyda-
nictwami "Paxu", instytucji
wydawniczej "katolików spo-
łecznie postępowych".

WYMIANA HANDLOWA Z AZJĄ I AFRYKĄ

KRAKÓW, (IC) — Polska
jest jednym z głównych kra-
jów żelaznej kurtyny, han-
dlujących z krajami Afryki
i Azji. Obroty z Chinami komu-
nistycznymi stanowią naj-
większą pozycję. Wzrosły one
w stosunku do 1950 roku pra-
wie 8-miokrotnie. Polska ek-
sportuje do Chin komunisty-
cznych: obrabiarki, maszyny
górnicze i rolnicze, maszyny
i instalacje elektryczne, a im-
portuje: rudy żelazne, su-

rowkę, azbest, grafit, zboże,
jedwabie, bawełnę i wełnę.

Wymiana handlowa z In-
diami opiera się na przedu-
żanej co roku umowie z 1951
roku. Import z Indii obejmu-
je rudę żelazną, miedź, herba-
tę i kawę. W roku obecnym
przywóz tych towarów ma
wzrosnąć czterokrotnie w po-
równaniu z rokiem ubiegłym.
Ogólna wymiana z Indonezją
ma dojść do około 13 milio-
nów dolarów wartości. Pol-
ska eksportuje do Indonezji
maszyny, narzędzia, tkaniny,
cement a importuje kopre,
cyng, kauczuk i artykuły ko-
lonialne. Poza tymi krajami
ostatnio nawiązano również
stosunki handlowe z Burmą,
Cejlonem, Syrią, Abisynią i
Turcją.

● "Gdyby się nie innego
nie robiło, tylko rozpo-
wszczniało czasopisma i
druk dobrej prasy, to już
to samo byłoby rzeczą
świętą".
PAPIEŻ PIUS XII

PRZYMOTY BOŻEJ NATURY

Z tego, że istnienie jest na-
tura Boga wynika, że Pan
Bóg jest istotą najdoskona-
lszą. Bo coż to jest doskona-
łość?

Przez doskonałość rozumie-
my to, co jakaś istota posia-
da korzystnego, a więc taki
przymiot, który lepiej mieć
niż go nie mieć. Doskonały
zaś jest ten, który posiada
wszystko, czego jego natura
potrzebuje. Ta doskonałość
może być ograniczona, czyli
skończona, a może być dosko-
nałość nieograniczona, czyli
nieskończona. Kto posiada
wszystkie możliwe przymioty
i każdy z nich w stopniu nie-
skończonym, nieogranicz-
nym, ten jest nieskończenie
doskonały.

Taką właśnie nieskończoną
doskonałość posiada Pan
Bóg.

Nieskończona doskonałość
Boga wynika z tego, że On
jest istotą niezależną. Wszy-
stkie istoty zależą od Boga.
On jedynie od nikogo nie za-
leży i zależeć nie może, jest
więc jedynym bytem w naj-
doskonalszym znaczeniu. Ta-
ki byt niezależny nie może
być pod jakimkolwiek wzglę-
dem ograniczony, bo mu-
siały być ktoś, koby Boga
ograniczył, albo On sam mu-
siały się ograniczać. A jed-
no i drugie jest niemożliwe.
Poza Bogiem nie ma już żad-
nej innej najwyższej przyczy-
ny, któraby mogła Boga o-
graniczać, a nie ma też po-
wodu, żeby Sam Bóg się o-
graniczał i poprzestawał na
mniejszej doskonałości, sko-
ro może być nieskończenie
doskonały. Poza tym Bóg,
będąc Stwórcą wszystkich
rzeczywistych i możliwych
rzeczy, musi mieć w Sobie

wszystkie możliwe doskona-
łości, bo jakżeby udzielałby
swoim stworzeniom tego, cze-
go sam nie posiada.

Z nieskończonej doskona-
łości Pana Boga wynika, że
inne przymioty Jego natu-
ry. W pierwszym rzędzie,
wynika, że Bóg jest niezmi-
enny, to znaczy, że nie ulega
żadnym zmianom, ani fizycz-
nym, ani moralnym.

Fizycznie zmieniałby się
Bóg, gdyby coś zyskiwał lub
tracił. Gdyby Bóg mógł je-
szcze jakąś doskonałość na-
być, to znaczyłoby, że jej po-
przednio nie posiadał, a gdy-
by tak było rzeczywiście, nie
byłby nieskończenie doskona-
ły, czyli nie byłby Bogiem.
Bóg nie może także żadnej
doskonałości stracić, bo z
chwila, gdyby Mu jakieś do-
skonalsze brakło, przestał-
by być Bogiem, a przestał
nim być nie może, bo jest by-
tem koniecznym. Skoro za-
tem nie może Bóg nie nabyć
ani nie stracić, jest fizycznie
niezmienny.

Także niezmienny jest Bóg
i w znaczeniu moralnym, to
znaczy, że w Jego usposobie-
niu, w Jego woli nie zacho-
dzi żadna zmiana. Człowiek
zmienia swoje plany i postę-
powanie, tak samo i usposo-
bienie, bo przecież ani nie
dostrzega, ani nie może prze-
widzieć wszystkich okolicz-
ności, jakie się wyłonią w przy-
szłości. Gdyby je znał, z pew-
nością inaczej by planował
swoje postępowanie. U Pana
Boga jest inaczej. On ogra-
nia naraz całą przeszłość, te-
razniejszość i przyszłość, więc
nie nie uchodzi Jego wejrze-
niu, coby zmuszało Go do
zmiany planów, jakie zamie-
rzył wprzód. Pan Bóg nigdy

nie potrzebuje swych posta-
nowień zmieniać — jest więc
i pod względem moralnym
niezmienny.

Dziwnie się to może niejed-
nemu zdawać, zwłaszcza, że
słyszy często takie powiedze-
nia o Bogu, jak: Bóg się gniewa
na człowieka, gdy ten
grzeszy, Bóg przebacza poku-
tującemu, itp. A więc Bóg
się wewnętrznie zmienia w
swoich uczuciach w stosunku
do człowieka, a więc jest
zmienny. Nie, Pan Bóg jest
niezmienny, mimo że my tak
mówimy, bo po ludzku u-
jmujemy działanie Boga, bo
myślimy, że gdy my się zmie-
niamy, to Bóg tak samo.

Nie! Bóg miłuje cnotę a
nienawidzi występku odwie-
cznym aktem swojej woli.
Jeżeli człowiek, który przez
grzech zasłużył na gniew Bo-
ży, nawraca się z czasem i
dla swojej skruchy dostępu-
je miłosierdza Bożego, to
nie w Bogu zaszła zmiana,
ale w usposobieniu człowie-
ka.

Bóg swoich wyroków nie
zmienia, lecz ludzie zmienia-
ją swe czyny.

Bóg karze lub nagradza, a-
le w sobie pozostaje niez-
mienny, tak jak słońce nie
zmienia się, choć sprawia ból
oczom chorym, które gdyby
były zdrowe, odczuwałyby ra-
dość i przyjemność ze świa-
tła słonecznego.

Z nieskończonej doskona-
łości Boga wynika także przy-
miot Jego natury, t. j. że
jest istotą pojedynczą, czyli
niezłożoną.

Istota złożona składa się z
części, z których każda jest
od innych części zależna, a
więc niedoskonała i potrzebu-
jąca udoskonalenia. W Bogu

nie może być nic niedoskona-
łego ani zależnego, przeto
Bóg nie może być istotą zło-
żoną.

Bóg jest doskonałością naj-
idealniejszą pojedynczą. My tyl-
ko tej doskonałości nadajemy
różne nazwy, odpowiednio do
tego, z jakiego punktu na-
nią patrzymy. Tak jak umy-
sławiamy sobie całą piękność
światła słonecznego, kiedy
widzimy je rozszczepione w
tysięcznych odcieniach ko-
łów tęczy, tak samo i nies-
kończoną doskonałość istoty
Bożej dopiero wtedy naszym
słabym rozumem zaczynamy
lepiej poznawać, gdy patrząc
na nią z różnych punktów
widzenia, raz pojmujemy ją
jako dobroć, to znów jako
sprawiedliwość, czy wszech-
moc.

Z nieskończonej doskona-
ności Pana Boga wynika
również jego duchowość. Pan
Bóg jest duchem, to znaczy,
że nie jest materią, ciałem,
ani nie ma ciała jak człowiek,
ale jest istotą zupełnie nie-
materialną, w swoim istnie-
niu niezależną od materii,
posiadającą rozum i wolę.

Bóg, jako istota najdosko-
nalsza i sama z siebie istnie-
jąca, nie może być materią,
bo materia nie jest konie-
czna, bo ulega zepsuciu, ma-
teria podlega zmianom, a
więc jest pod wielu względa-
mi zależna. Istota duchowa
jest doskonałą od materii,
a przeto istota najdoskonalsza
musi być istotą duchową.

(C. d. n.)

WINCENTY FLENIK

Chirurg — Dentysta

Godziny przyjęć: od 8 — 11
i od 2 — 6. RUA SALDANHA
MARINHO, 585 — CURITIBA.

POSTĘP PROCESU BEATYFIKACYJNEGO ARCPA. CIEPLAKA

CHICAGO, (IC) — Proces
informacyjny do beatyfika-
cji Sługi Bożego Arcybiskupa
Jana Cieplaka szybko dobie-
ga do końca. W Rzymie pro-
ces toczy się w wyjątkowych
warunkach, gdyż zamiast w
Polsce i Rosji badania odby-
wają się w wikariacie rzymskim.
W Ameryce, dzięki e-
nergicznej pracy kilku wice-
postulatorów z ks. Fr. Do-
mańskim na czele, proces in-
formacyjny posunął się po-
ważnie naprzód. W ciągu o-
statnich pięciu miesięcy, z

upoważnienia Kongregacji
Obrzędów i dzięki staraniom
postulatora ks. prał. W. Mey-
szłowicza, ustanowiono o-
siem trybunałów diecezjal-
nych dla przesłuchania
świadków: w Chicago, w No-
wym Yorku, w Washingtonie,
w Philadelphii, Newarku i Pa-
tersonie, w Trenton, St. Au-
gustinie i w Grand Rapids.
Powodem utworzenia tych
trybunałów był fakt istnie-
nia kilkunastu świadków na-
ocznych oraz trudności uda-
nia się ich do Rzymu.

Na terenie Europy dokona-
no oficjalnych przesłuchań
w Paryżu, Barcelonie i w Rzy-
mie. Zebrane świadectwa
przyczyniają się do szybkiego
zakończenia procesu infor-
macyjnego i do przyspiesze-

nia beatyfikacji Sługi Bo-
żego Arcybiskupa Jana Ciepla-
ka. Adres wice-postulacji a-
merykańskiej jest następu-
jący: Vice-Postulate of Ar-
chbishop Cieplak 118 N. No-
ble Street, Chicago 22, III.

Pseudonaukowa literatura

KRAKÓW, (IC) — Ostawio-
ne komunistyczne "Towarzy-
stwo Wiedzy Powszechnej",
zajmujące się popularyzowa-
niem ateizmu w postaci tzw.
"naukowego poglądu na
świat", oraz zasad marksiz-
mu stara się to beznadziejne
zadanie wykonywać za po-
średnictwem m. in. najróżniejszych
sposobów propagandowych.
Między innymi wydaje w ol-
brzymich nakładach niewiel-
kie tomiki t. zw. "Małej Bi-
blioteczki". Poszczególne to-
my tego wydawnictwa stara-
ją się w popularny, a zara-
zem niesłychanie demagogi-

czny sposób omawiać różne
zagadnienia marksistowskie,
ze szczególnym uwzględnie-
niem ateizmu.

Dotychczas makulatura za-
rozprowadzana była tylko
przez sieć kolportażową "To-
warzystwa Wiedzy Powszech-
nej". Nie bardzo to musiało
wystarczać komunistom. O-
becną ogłoszono, iż bibliote-
czkę tę będzie rozpowszech-
niać ponadto 200 księgarni na
terenie całego kraju. Jest to
jeszcze jedna próba wypcha-
nia ludziom bibuły komuni-
stycznej.

Komunistyczne dni oświaty

WARSZAWA, (IC) — W
bieżącym roku t. zw. dni o-
światy, książki i prasy zoga-
nizowane były w Polsce w
czasie od 15 do 29 maja. Ko-
misje kultury rad narodowych
oraz t. zw. rady czytel-
nictwa i książki odpowiednie
działają za odpowiedniego
wykorzystanie tych "Dni"
dla propagowania marksis-
towskiej literatury we wszel-
kich jej formach. Poza tym
w programie "Dni" przewi-
dzone jest popularyzowanie
twórczości Adama Mickiewi-
cza, którego setna rocznica
śmierci przypada w bieżącym

roku, nazwanym z tego po-
wodu "Rokiem Mickiewicz-
skim". W ciągu dni oświa-
ty, książki i prasy zakończone
mają być konkursy czytelni-
twa wiejskiego i młodzieży
szkolnej.

Dni oświaty, książki i pra-
sy początkowo organizowane
były w okresie 3-go maja, że-
by przeciwdziałać czerzeniu
tej patriotycznej rocznicy.
Później przesunięto je na
drugą połowę maja, żeby nie
kolidowały z komunistycznymi
imprezami pierwszomajo-
wymi.

Udostępnienie grot górskich

KRAKÓW, (IC) — Piękne grot i jaskinie tatrzańskie mają
być udostępnione turystom w najbliższym czasie. Wyznako-
wano już szlaki do grot "Mylnej", oraz zabezpieczono prze-
ścieśca do grot "Racławickiej" i "Smoczej Jamy", łączące je z
głównymi szlakami turystycznymi z Doliny Kościeliskiej. To-
warzystwo tatrzańskie prowadzi prace zabezpieczające rów-
nież w grocie "Mroźnej", która będzie w całości udostępnio-
na dla turystów.

Podobne prace prowa-
dzi się także w innych re-
jonach Tatr, np. w grocie
"Bystrej" i "Magórskiej".
Tatry należą do najwyż-
szej części gór Karpat.
Najwyższe szczyty Tatr
sięgają ponad 2.600 me-

trów wysokości. Najbar-
dziej znanym miastem
Tatr jest Zakopane, a naj-
sławniejszym jeziorem
górkim jest Morskie Oko,
którego głębokość docho-
dzi do 50 metrów.

Piękna praca polskich ośrodków we Francji

PARYŻ, (IC) — We Francji, po wojnie szczególnie żywo-
nym okazał się emigrant robotnik w ratowaniu resztek pol-
skiego życia społecznego i katolickiego. W niezliczonych pol-
skich koloniach powstały piękne domy i świetlice dla użytku
polskich organizacji, działów polskiej a szczególnie młodzieży
katolickiej K.S.M.P. Głównymi inicjatorami i budowniczymi
byli polscy kapłani. Funduszu na te elementarne podstawy
życia społecznego z nikąd nie można było otrzymać. Tym bar-
dziej zasługują na uznanie polskie parafie, że własnym wy-
siłkiem zdobyły się na budowę świetlic.

Pierwszego maja poświęcił w Pont de la Deule-Astouries
pierwszą w tym miesiącu świetlicę polską ks. Prałat Kwasyński.
Inicjatorem i duszą budowy był ks. proboszcz Jagła, i ks.
Sroka. Prace zostały wykonane przez ofiarnych polskich gór-
ników. Również w dniu 8 maja, ks. Kwasyński, rektor Polskiej
Misji we Francji, poświęcił drugą świetlicę, pod wezwaniem
św. Stanisława we Frairs Marais. Myśl budowy i konieczność
świetlicy katolickiej rzucił O. Wiktor Maria, Oblat Niepokalan-
nej. Przez lata dzieci polskie uczęszczały na katechizm do
"kafek". A świadkowie Jehowy uprzedzili działaczy pol-
skich, budując własny domek, do którego uczęszczała kilka-
dziesiąt rodzin polskiego pochodzenia. Świetlica św. Stani-
sława we Frairs Marais jest dziełem O. Alfreda Bednorza,
Oblata Niepokalanego, wielkiego miłośnika młodzieży. Piękno,
styl, i dekoracja wewnętrzna przyczyniają się do zjednoczenia
przy kościele polskich rodzin we Francji.

DO NASZEJ MŁODZIEŻY!

MOTTO: "Wielu z drogi zmyla dlatego, że z zamkniętymi po świecie chodzą oczami."

Eliza Orzeszkowa

Donosimy Szanownym Czytelnikom "Działu Młodzieży", iż dnia 16-go maja, z zalem w sercach musieliśmy pożegnać byłego redaktora "Działu Młodzieży", Romana Gerenta, który wyjechał do swych rodziców, zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Za bezinteresowne poświęcenie się tej tak pożytecznej dla nas pracy, składamy koханemu Koleźce najserdeczniejsze podziękowania w imieniu młodzieży polskiej, przeżywającej obecnie na terenie gościnnej Brazylii.

Na jego to właśnie prośbę Redaktor "LUDU", Przew. Ks. Zygmunt Piotrowski, oddał nam jedną stronę "LUDU" dla naszego "Działu", dzięki czemu mieliśmy i mamy możność wzajemnej wymiany myśli oraz opisywania przeżyć i przygód, które nas spotkały w różnym czasie, w wielu miejscach i przy odmiennych okolicznościach, przez co ćwiczyliśmy nasz umysł i wzbogaciliśmy własne doświadczenie spostrzeżeniami kolegów.

Kolega, Roman Gerent, był jednym z niewielu, którzy pracowali dla dobra młodego polskiego pokolenia. Celem jego pracy było rozpowszechnianie wśród nas wiedzy o naszej ukoханej Ojczyźnie — Polsce. Dla tego też powinniśmy wszyscy żyć mu szczerze i w pełni poświęcenia, a także i jego pracy w Ameryce Północnej.

Do powyższych życzeń dołącza się również obecny Komitet Redakcyjny, który obejmując ten Dział pragnie i nadal pracować z naszą młodzieżą rozproszoną po całej Brazylii.

Redaktor "Działu Młodzieży" —

KAZIMIERZ MARGAS

DZIAŁ MŁODZIEŻY

Cecha wyższych: Po tym wyższego meża możesz poznać w tłumie, że on zawsze to tylko zwykły robociznik, co umie.

ADAM MICKIEWICZ (Zdania i Uwagi)

WSPOMNIENIA Z OBOZÓW HARCERSTWA POLSKIEGO, przebywającego po II wojnie światowej na terenie Niemiec Zach.

Jesteśmy podzieleni na dwie grupy: "Czerwonych" i "Białych". Grupa "Białych" otrzymała zadanie przedostać się do obozu. Patrole "Czerwonych" stoją wokół i pilnie wypatrują wroga. Każdy "Biały" po przedarciu melduje się w miejscu, gdzie się pali światło. Czas trwania gry — godzina.

Należę do grupy "Białych", która pod dowództwem druha Bobra szybkim marszem oddala się od obozu na odległość kilometrów. Tu zatrzymujemy się na naradę.

Druh instruktor, przed o-mówieniem planu natarcia, wzywa dwóch śmiatników, którzy na własną rękę przedostaną się do obozu i będą stali się "ściągaczką" flagę z masztu.

Zgłaszam się ja i jeszcze jeden "ślazak" i momentalnie "odpływamy" w kierunku obozu, czując się na brzuchu i "na czworakach". Noc jest jasna i ciepła. Gwiazdy świecą na niebie, a wietrzyk lekko szumi w pobliskich drzewach. "Sunie" obydwaj jak duchy i wyteżamy oczy przed siebie, wędrując na wszystkie strony. Nie rozdzielając się narazie, przybliżamy się do toru kolejowego i powoli stacujemy się na drugą stronę. W cieniu krzewów przydrożnych człgamy się naprzód.

Gońcy się robi, a tu do obozu daleko. —

Nagle pst... — coś się rusza przed nami — przypadamy do ziemi, grzebiąc w nią nosami, podczas gdy oczy stają się przebieżkami. — Tam przed nami w odległości 80 m. ruszają się "Czerwoni". Musi być ich kilku, gdyż słychać szepty.

Leżymy obaj i oni leżą, nie kryją się nawet zbyt mocno — tacy są pewni siebie. Co tu robić. Minęło z 15 minut, a oni nie myślą opuszczać wygodnego stanowiska.

"Tędy nie przejdziemy" — mówimy szeptem.

Wracamy szukać innej drogi. Szybko "sunie" w bok do nasypu kolejowego i naradzamy się. Dochodzimy do wniosku, że aby uczynić krok stanowczy, należy przysunąć się jak najbliżej obozu. Decydujemy posuwać się torem.

Ściągamy buty, które mój kolega ukrywa gdzieś w krzakach i szybkim "siup" na brzuchu "ciągniemy" do przodu.

Już po chwili gimnastyka

ta męczy nas. Zatrzymujemy się więc ażeby odpocząć.

Ja jak zwykle mam pecha: przez całą drogę moja nie-szczęsna krawka ciągnie się po ziemi, zawiadując po drodze o wszystko co napotyka. — Ogarnia mnie wściekłe pragnienie, ażeby pokonać feralną krawkę i w ten sposób uwolnić się od niej.

Zrozpaczony chwytam krawkę w zęby i tak ją trzymam do końca.

Roman — mówię do kolegi — do obozu dojdę muszę za jakąkolwiek cenę. Jest już późno i nie długo koniec gry, musimy iść i próbować szczęścia...

Kolega mój postanawia "przebrać" się na lewo, a ja walę prosto na bramę — może uda mi się prześlizgnąć. Przytulam się do ziemi i bystro wytrzeszczając "gały" wokół, szybkimi rzutami ciała sunę do przodu. — W ten sposób dochodzę do mostu na torze — na lewo, w odległości 30 m. odemnie brama i obóz, tzn. "śmierć, albo życie".

Widzę jak na dłoni płonący ogień i siedzących wokół, którzy się przedarli, lub którzy złapali "Czerwoni". Czuję, że mało jest czasu, więc decyduję się szybko "walić na bramę", licząc na to, że jest nie obsadzona (i tak było rzeczywiście, bo zwykle nikt nie obsadza głównych przejść, licząc na to, że wróg będzie się obawiał wtedy przedchodzić) lub zrezygnować z

przedarcia się do obozu.

Schodzę z toru na dół (aż krzaki trzeszczą) i nie zachowując specjalnej ostrożności, walę na bramę, pełną na czworakach. Przeważnie w niebezpiecznych chwilach miałem trochę szczęścia, więc teraz też liczę na to i nie tracę rezonu.

Toczę się na różne sposoby (nawet jak walek) w tem słysząc będać tuż przy bramie szelest szybko do mnie się zbliżający. Robię jeszcze jeden gwałtowny ruch ciałem i już jestem przy bramie. Zrywam się przełazę jak kot przez bramę — i ciału mię w nos — druha cierpliwie pilnującego bramy.

Jestem w obozie i zdyszany ciągnę do ogniska, meldując swoje przybycie. (Sztandar był pilnie strzeżony i nie mogłem do niego podejść.) Złapani — pyta druha komentując — "tak, jeszcze czego" — mówię trochę uradowany tym, że się nie dałem złapać, ale i smutny, bo nie zdobyłem sztandaru.

Jak się okazało przybyłem na miejsce drugi.

Za chwilę rozległ się tętent kogoś szybko biegnącego w stronę ognia; — to ciągnął druha instruktor z portu "Białych".

Z CYKLU: POZNAJ SWÓJ KRAJ!

Jerzy Smoleński

Pośród wszystkich ziem, wchodzących w skład Rzeczypospolitej Polskiej, najstarszą dzielnicą jest kraina dawnej Wielkopolski, której większość obejmuje dzisiejsze województwo poznańskie. Tu na dawnej, gniazdowej ziemi Polan wykłuta z przeddzieńowej pomroki średniowieczna monarchia Piastów, tu urodził się twórcy podległości w jedną całość krain, przez różne szczyty polskie zamieszkałych i położone zostały przed tysiącami lat podwaliny państwowości potęgi Polski.

Najdalej ku wschodowi wysunięta część województwa poznańskiego, położona w dorzeczu górnej Noteci, to żyzne Kujawy, łączące nizinę wielkopolską z Mazowszem. Najurodzajniejsza tu ziemia w całej zachodniej Polsce i ciesząca się najlepszą uprawą, jak okiem sięgnąć, ciągną się rozległe pola orne o wysokiej kulturze, nieskończone lany buraków i pszenicy. Wśród nich widać żółte, bogate folwarki — rzadka przerwa jednorodną linię horyzontu kępa drzew w otoczeniu ziemianinowskiego dworu lub wysoki komin cukrowni. Tuśta gleba, przypominająca podolski czarnoziem, rozpościera się tu wszędzie. Wytworzone z namuliu, osadzonego na dnie dawnych jeziorzysk i mozarów, od niepamiętnych już czasów zdołała pozostać podług i zasiedlona. Stąd brak tu zupełnej lasów. Torf zastępuje drzewo opałowe, chaty wznoszą się z cegiel, pola grodu rowami. Monotonie pól uprawnych, zajmujących niepodzielnie tę równą, jednorodną krainę, przerywają rzadkie zwierciadła jezior.

Linia Gopla szła odwieczna droga handlowa z południa na północ, stary "szlak burstynowy", skierowany ku wybrzeżom Bałtyku. Znaczenie komunikacyjne było tu przyczyną przedhistorycznego już osadnictwa, o którym świadczą zarówno przywzrosty do Gopla i Kruszwicy podania dziejowe, jak i znajdowane w okolicy wykopaliska. Kruszwica leży w pobliżu północnego krańca jeziora, w miejscu, gdzie zbliżające się przeciwległe brzozi uławiają przepławę na drodze od zachodu na wschód ku dolinie Wisły. Dzisiaj jest to małe, ciche miasteczko, chlubiące się starym, romańskim kościołem i położoną nad jeziorem, owianą legendami, Mysią Wieżą — resztką leżącą w gruzach średniowiecznej warowni. Była to strażnica, strzegąca ważnej drogi, którą stanowi Gopło.

Ze szczytu jej rozległy rozciąga się widok na położone u stóp miasteczka, na kapryśnie rozlaną tafłę wodną, na brzegi jej niskie i płaskie, wzdłuż których widać rozsiadłe chaty wiejskie i grupy zabudowań folwarcznych lub cukrownianych, — a dalej na szeroko rozłożone, w dal ku równin linii widnokręgu biegnące pola orne, lany przerywane gdzieś niedziedzi kryjącymi się w zieleni wyspami osiedli. Przeglądająca się w jeziorze czerniała wieżycia to jedyny romantyczny szczegół krajobrazu, nad którym unosi się przecięt echo Starej Baśni. — Dzisiaj budzi wspomnienia dziejowe.

NABOŻEŃSTWO MAJOWE

ny pochwalne, które las się w niebo, na cześć Królowej maja.

W taki pogodny wieczór majowy młodzież wybiera się z miasta do pobliskiej wioski, aby przypatrywać się większemu wieczorowi. Kto ma serce nie zgorzkniałe zawodami życia, kto ma trochę poczucia piękna, ten tylko może odczuć czar i urok takiego wieczoru. Idziemy do wsi, stajemy przy progu kapliczki, obserwujemy dziewczęta i chłopców odświętnie ubranych, kłęczących przed ołtarzem Królowej Korony Polskiej.

Kaplica jest wypełniona po brzegi pobożnym ludem. Jeden za starszych zaczyna litanie, a za nim mówi cały

tłum.

Słowa modlitwy łączą się z szumem lasów, rechotem żab, wonią kwiatów, śpiewem ptasząt i unoszą się przed tron Królowej nieba i ziemi. Młodzież z miasteczka kłęczy i modli się. Usta szepta słowa litanii, a serce płacze, dusza się buntuje, że nigdy nie miała takiego spokoju, jak teraz. Na twarzach wieśniaków widać spokój i zadowolenie z życia, beztrudnego, nieznanego zawodu.

Błogość w sercu i błogość w atmosferze otaczają zebranych. I oto w taki wieczór majowy, grono złotej młodzieży pogodniej patrzy na świat, weselsze myśli przychodzą jej do głowy. Nabozęństwo się kończy.

Wieśniaczki z wieśniakami wracają gromadnie, przyspięzając wiejskie piosenki. Czasem w karczynie odbywa się zabawa zwana "majówką". Podczas zabawy słychać wesole wiejskie piosenki. Cudny jest maj na Podkarpaciu. Wesoly nastrój wieśniaków, łączy się z różnymi niespodziankami. Każdy chłopiec robi swojej dziewczynie na drzewie przed oknem 1-go maja t. zw. "dziada". Na twarzy każdego wieśniaka maluje się radość... i tę radość widać w przyrodzie.

Oddech ziemi po zimie, uganiają wrony po zaoarach zagonach, obspytują kwieciami sady, kwitną bzy, wydając swą aromatyczną woni otoczeniu, oddychają jaśminy swą odurzającą wonią, róże uwolnione od chochołów rozchylają swe pączki ku słońcu i zdaje się, że uśmiechają się do ludzi swymi kwiatowymi twarzami. Łąki złocą się żółtymi jaskrami, pachną rumianki, a rzeka górską niby niebieska wstęga króluje pośród kwiatów i płynie w dal. Piękne jest życie wiejskie na wiosnę, a szczególnie kto już raz przeżył maj na wsi, ten stale jest pod jego urokiem. Myśli jego w wolnych chwilach są pochłonięte spokojnym życiem wsi podkarpackiej. Na usta cisną się słowa pieśni Jana Kochanowskiego, wychwalające ciche wiejskie życie. "Wsi spokojna, wsi wesola"....

Wawrówna Władysława
Z jednolitej "Ziemi Wawrówny"

Wobec nadmiaru materiału w Redakcji "LUDU" obecny "Dział Młodzieży" wychodzi z opóźnieniem. Dla tego też i opis nabożeństwa majowego ukazuje się po maju. Niech nieprzemijający urok maja będzie równowagą tego opóźnienia.

ZNISZCZENIE SENECHARIBU

Asyryjczyk szedł naprzód, jak na trzodę wilk z góry, W zastępach błyszczących od złota, purpury, A stali blask świecił jak słońce w zenicie, Lub gwiazdy błyszczące na nocnym błękitcie.

Migwały jak kwiaty mieniące się w wodzie, Kohorty z flagami o słońca zachodzie, Jak liście jesienne, gdy wiatr je rozdmucha, Kohorty o świetle leżały bez ducha.

Bo Anioł Zniszczenia nad wojskiem się stawiał I swoją obecność tchem śmierci objawiał I obóz się pokrył smiertelnym całunem Gdy życie uciekło przed śmiercią zwiastunem.

I ot leżał rumak ze sierścią jak mleko Lecz życie mu z piersi uciekło daleko I piana oddechu osiadła na pysku, Błyszcząca i chłodna jak tęcza odprysku.

I ot leżał jeździec w rozwarcie przybity Z bladej słońca na twarzy a rdzą na zbroi I w obozie jest cisza choć flagi zatknięte Łopoczą z szelestem na wiatr rozwinięte

I wdowy Aszuru zawodzą w swym żalu I w prochy się wała pomniki po Baalu I siła pogańska, nie starta ramięm, Jak śniegi stopniała pod Boskim wejrzeniem.

Tłumaczył z Byrona — Adam Polakiewicz.

O KULTURZE NARODOWEJ

Kultura nie tkwi jedynie w zamożności; nie przesądza, o niej wielkie miasta, wielki ruch handlowy, przemysłowy, nawet wielkie armie... Kultura to człowiek cały. Jego sposób życia, jego sposób mówienia, jego potrzeby. A dalej — jego codzienna sfera myśli, jego naczelną dążenia duchowe.

Nie wytwarza się ona sama przez się, potrzeba na nią pracować. A pracują na nią twórcy imienni i bezimienni. Pracują ci, co tworzą mowę, co

kształtują dom i jego otoczenie.

Pracują rzemieślnicy. Pracują wynalazcy i odkrywcy. Pracują na nią uczeni, o ile rozwija w społeczeństwie "zdolność do problemów". Pracują twórcy piśmiennictwa, muzyki i plastyki.

Tworzy ją dalej bohater, który wyraża honor narodowy, chroni jego wolność i cześć.

Tworzy ją prorok i święty, ten, który przynosi w sobie ujęcie życia przez boskość. —

Artur Górski.

HUMOR

BARDZO ŁATWO

Pewien mężczyzna przy bufecie, kończąc pić szklankę piwa, zwraca się do właściciela baru:

— Ile pan sprzedaje beczek piwa przez cały miesiąc?

— 35 — odpowiada właściciel.

— To nie źle, ale znam sposób, pozwalający na sprzedaż podwójnej ilości. — Jakż to sposób? —

zapytuje zaciekawiony właściciel.

— Bardzo łatwo, — odpowiada mężczyzna — wystarczy aby pan dobrze szklanki napemniał.

NA LEKCJI JĘZYKA POLSKIEGO

Profesor: — Wymień mi jakiś rzeczownik pochodny, t. j. pochodzący od innego rzeczownika.

Uczeń: — Deszczówka.

Profesor: — Dobrze! A skąd pochodzi deszczówka?

Uczeń: — Z rynny, panie profesorze!

MIEDZY ZASTĘPOWYMI

Zastępowy Żubrów: — Nie ma takiej rzeczy, której nie można osiągnąć cierpliwością i pracą!

Zastępowy Wilków: — To może druch potrafi wciągnąć z powrotem do tubki wyciśniętą pastę do czyszczenia zębów?...

ADAM MICKIEWICZ

PANTADEUSZ

CZYLI

OSTATNI ZAJAZD NA LITWIE

HISTORIA SZLACHECKA

z r. 1811 i 1812

W DWUNASTU KSIĘGACH

KSIĘGA TRZECIA.

UMIZGI.

T R E Ś C .

(Ciąg dalszy 19)

Samotny Hrabia długo jeszcze stał w ogrodzie. Dusza jego, jak ziemia po słońcu zachodzie, Ostygła powoli, barwy brała ciemne; Zaczęła marzyć, lecz sny miał bardzo nieprzyjemne. Zbudził się, sam nie wiedząc, na kogo się gniewał; Niestety, mało znalazł — nadto się spodziewał! Bo, gdy zagonem pełną ku owej pasterce, Palło mu się w głowie, skakało w nim serce, Tyle wdzięków w tajemnej nimfie upatrywał, Tyle cudów ubrał, tyle odgadrywał! Wszystko znalazł inaczej. Prawda, że twarz ładną, Kibić miała wysmukłą, ale jak nieskładną! A owa pulchność liców i rumieńca żywość, Malująca zbyteczną, prostacką szczęśliwość, Znak, że myśli jeszcze drzemie, że serce nieczynne; I owe odpowiedzi, tak wiejskie, tak gminne! "Pocóż się ludzić", krzyknął, "zgaduję, po czasie: Moja nimfa tajemna pono gęsi pasie!"

Z nimfy zniknięciem całe czarowne przeźrocze Zmieniło się: te wstęgi, te kraty uroczę Złote, srebrne — Niestety — więc to była słoma?

Hrabia z załamaniami poglądał rękoma Na snopek uwiązanej trawami mietlicy, Którą brał za pęk strusich piór w ręku dziewczicy, Nie zapomniał naczyzna: złocista konewka, Ów rozek Amaltei, była to marchewka! Widział ją w ustach dziecka, pożerana chciwie. Tak chłopiec, kiedy ujrzy cykoryj kwiaty, Wabiące dłoń miękkiemi, lekkimi bławaty — Chee je pieścić, zbliża się, dmuchnie — i z podmu-

Cały kwiat na powietrzu rozleci się puchem, A w ręku widzi tylko badacz zbyt ciekawy Nagą łodygę szarozielonawej trawy.

Hrabia wcisnął na oczy kapelusz i wracał Tamtędy, kędy przyszedł, ale drogę skręcał, Stąpając po jarzynach, kwiatach i agrecie, Az, przeskoczywszy parkan, odetchnął nareszcie! Przypomniał, że dziewczynie mówił o śniadaniu; Może już wszyscy wiedzą o jego spotkaniu W ogrodzie, blisko domu? Może szukać myślą? Postrzegł, że uciekał? Kto wie, co pomyślał? Więc wypadało wrócić. Chyląc się u płotów Około miedzi i zielska, po tysiącach zwrotów Rad był przecież, że wyszedł w końcu na gościniec, Który prosto prowadził na dworski dziedziniec. Szedł przy płocie, a głowę odwracał od sadu, Jak złodziej od śpichlerza, aby nie dać śladu Że go myśli nawiedzić, albo już nawiedził. Tak Hrabia był ostrożny, choć go nikt nie śledził. Patrzył w stronę przeciwną ogrodu, na prawo. Był gaj, rzadka zarosły, wysłany murawą. Po jej kobiercach, na wskroś białych pniów brzo-

Pod namiotem obwisłych gałęzi majowych Snuło się mnóstwo kształtów, których dziwne ru-

Niby tańce, i dziwny ubiór: istne duchy, Błądzące po księżycu. Tamci w czarnych cia-
[snych,
Ci w długich, rozpuszczonych szatach, jak śnieg,
[jasnych —

Tamten pod kapeluszem, jak obręcz, szerokim, Ten z gołą głową — inni, jak gdyby obłokiem Obwiani, idąc, na wiatr puszczając zasłony, Ciągające się za głową, jak komet ogony. Każdy w innej postawie: ten przyroś do ziemi, Tylko oczyma kręci, na dół spuszczeni, Ów, patrząc wprost przed siebie, niby senny, kro-

Jak po linie: ni w prawo, ni w lewo nie zboczy, Wszyscy zaś ciągle w różne schylały się strony Aż do ziemi, jak gdyby wybijać pokłony. Jeżeli się przybliży albo się spotkają, Ani mówią do siebie, ani się witają, Głęboko zadumani, w sobie pogrążeni. Hrabia widział w nich obraz elizejskich cieni, Które, chociaż boleściom, troskom niedostępane, Błąkają się spokojne, ciche, lecz posępne.

(Ciąg dalszy nastąpi)

WARTOŚĆ ZIEMNIAKA

Ziemniak, który tak często w różnych formach spożywamy, stał się przedmiotem długich badań naukowych Departamentu Handlu stanu New York. Nic w tem dziwnego, ponieważ ziemniak jest chyba najpopularniejszym pożywieniem w świecie. W niektórych krajach nie wyliczając dziś polski ziemniaki stanowią bardzo poważny czynnik w bardzo skąpym jadłospisie.

Na podstawie długich doświadczeń naukowych, w stanie New York ostatnio wyprodukowano nowy gatunek ziemniaków o cienkiej skórce, małych dołkach i wysokich wartościach — odżywczych. Ziemniaki te po raz pierwszy w tym roku ukazały się na rynku. Znamienny smak tych ziemniaków jako też wysokie wartości odżywcze mają być naukowo kontrolowane. W stanie New York istnieje stowarzyszenie nasienia kartofli, założone w roku 1914 któremu zawdzięczać należy wyprodukowanie tych nowego rodzaju ziemniaków. Nowe te ziemniaki znajdują się tylko na rynku w stanie New York lecz ze względu na ich wysokie wartości rozesłane zostały do innych stanów a nawet zagranicę.

W ubiegłym roku zbiór ziemniaków wynosił przeszło 30 milionów buszli — prawie

tyle ile było 2 lata temu, jak podaje departament handlu. Najwięcej ich wyprodukowano na Long Island.

Dotychczas ziemniaki wyprodukowane w stanie New York, sprzedawane były przeważnie w tym stanie. W tym roku ze względu na ich wysoką wartość i pożywność znalazły się na rynkach w innych stanach.

Wykazując wysokie wartości odżywcze ziemniak hodowcy podkreślają iż ziemniaki prócz witaminy C i B-1 posiadają ważne minerały jak żelazo. Co do twierdzenia, iż ziemniaki tuczą, hodowcy podają oświadczenia medyczne iż średniej wielkości ziemniak posiada tylko 100 kaloryj, wobec czego nie można winić ziemniaków jedynie za otyłość wielu ludzi. Ziemniak niesłusznie jest postrzegany, iż posiada wiele innych kaloryj tuczających.

Najwięcej ziemniaków produkują w powiecie Suffolk — przeszło 9 000 000 buszli rocznie, w powiecie Steuben 4 miliony buszli. Na ogół we wszystkich powiatach hodują ziemniaki chociaż w niektórych powiatach tylko na własny użytek.

Nie obawiajcie się więc ziemniaków otyli — nie są one groźniejsze niż lody, śmietana, masło czy gruba pieczeń wołowa.

RZECZY CIEKAWÉ

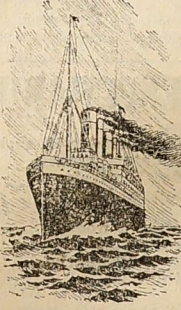
W sądzie w Los Angeles, Cal. rozpatrywana będzie sprawa o unieważnienie małżeństwa XX. Stroną pozywającą jest on. Twierdzi, iż jego żona bez zgody i wiedzy skazującego wstąpiła jako obojętniczka do Waves, a teraz, mimo wyraźnego nakazu małżonka, nie chce zabiegać o zwolnienie.

Pani A. z Fort Worth, Tex. otrzymała rozwód. W toku rozprawy niewiasta ta przyznała się, że odgryzła mężowi koniec palca. Dlaczego? — spytał sędzia. Pozywająca miała gotową odpowiedź. "Działalam w samoobronie, gdy mąż począł bić mnie w głowę, i dusić".

Fale Bałtyku

(CIAĞ DALSZY 45)

J. ZIOŁKOWSKA



Poszła więc znów Kaska, zapukała i, nie czekając odpowiedzi, weszła do pokoju. Ale tu stało się właśnie to, co ci chce powiedzieć. Pana Konrada w pokoju nie było, za to... w negliżu stała... rudo-włosa, kobieta. Wanda! pomyśli, kobieta! Kaska w nogi, mamusia była bardzo wzburzona, chciała iść tam, nawymyślała, ale ją powstrzymała mame od tego kroku. Dziś zrana mamusia posłała do niego Kasię z listem, w którym wymawiała mu mieszkanie, odsyłając równocześnie pobrane pieniądze. Pan Konrad wyniósł się wcześniej, niż spodziewaliśmy się. Pieniądzy nie przyjął, zostawił je w pokoju wraz z kartką: "Upominek dla panny Elżuni".

— Czy mogłabyś mi tę kartkę pokazać? Elżunia wzruszyła ramionami.
— Mogę ci ją podarować nawet, ale poco ci ona?
— Potrzebna do kolekcji...
— Cóż to za kolekcja? Ach, przypominam sobie!
— Wzięłaś od Anki list Ireny, potem te... te... listy, oskarżające Anusię... masz jakąś nową manię...
— Wanda skinęła głową.
— Właśnie — powiedziała.

— Ale pomyśl, Wandeczko, jak ona mogła wejść, kiedy po odejściu gości własnoniecznie furtkę zamknęła na klódkę i drzwi też... Chyba na niego w pokoju czekała?
— Co mówisz? — spytała Wanda, wyrwana z zadumy, w którą nagłe pogrążyła się.

— Mówię, jak ta osoba weszła do naszego domu?
— I ja też zastanawiam się nad tem, dlaczego ona weszła do waszego domu?
— Dlaczego, to ja wiem! Ale jak? W tem sek!
— Ze się wyprowadził, to źle — rzekła, jakby do siebie, Wanda.

— Jakiż źle? Przecież takiego, co do siebie kobiety sprowadza do domu trzymać nie będziemy! A jeszcze mnie starał się głowę zawrócić! ale nie z tego! Teraz wyprowadził się i wszystko skończyło.

— Może i nie skończyło! — powiedziała Wanda w zamysleniu...

— Co ty mówisz? co nie skończyło? za kogo mię masz? — oburzyła się Elżunia.

Wanda uśmiechnęła się.

Ela rozcumowała się. Poprawiła loczki na skroni, mówiąc:

— Trzeba już iść.

Gdy Elżunia odeszła, panna Chojnowska długo zastanawiała się nad zdarzeniem, o którym jej koleżanka doniosła i wrzeszcze mrugnęła do siebie:

— Powinam chyba z tego użytek zrobić... tego nie wolno piazem puszczać...

A gdy dostała od przyjaciółki kartkę Embronskiego przypatrywała się jej z uwagą, potem wyjęła swoją kolekcję listów, znów patrzyła i znów mrugnęła:

— Powinam z tego zrobić użytek...

— Ale nie zrobiła żadnego. Nie wiedziała, jak wziąć się

do tego, chociaż pewna była, że tu coś się kryje niejasnego.

Co? Różne jej przychodziły myśli i podejrzenia.

ROZDZIAŁ XXXIII.

Mijały dni, tygodnie takie do siebie podobne, takie jednostajne, Halszka w pierwszej chwili wpadła w rozpacz. Zdawało się jej, że nigdy już nie ujrzy rodzinnego domu, matki, ani dziadów, za którą również tęskniła. Suchemi oczyma wpatrywała się w skrawek nieba, widny przez okratowane okienko, i tak zapatrzona dni całe spędzała bez ruchu. Hanna jej posiłek przynosiła, ale był czas, że Halina nie do ust nie brała. Głód wreszcie zmusił ją do spożywania jada. Mijały tak długie, męczące dni. Aż pewnego razu oczy Halszki ożywiły się. Na szybko przysiadł małeńki wróblek.

— Małutka ptaszynko! — szepnęła Halszka czułe. — I ten drobny naporoz epizod wyrwał ją z odrętwienia. Gdy zjawiła się Hanna, poprosiła ją o jakąś robotę. Obiecała przynieść jej coś do zycia. Jakoż za chwilę powróciła, niosąc pudło różnokolorowych jedwabów i kawałek materiału. Halszka odrysowała wzór i wzięła się do pracy. Teraz dni całe haftowała. Wiozła całą swą duszę w tę robotę i z pod paluszków jej ukazał się artystycznie wykonany obrazek: Na wzburzonych falach mityny wicheru kołysał się statek. Zdala na brzegu stało dziewczę, z trwogą wpatrzone w okręt, nie mogąc mu przynieść pomocy. Wyciągnęło tylko ręce, jakby tym ruchem pragnęło dodać męstwa nieszczęśliwemu do dalszego zmagania się z wichurą. Wtem, z zachmurzenia, wytrysnęło złote promienie słońca, — to paluszki Haliny złota nieia rozsunęły i zbawcze promyki. I nagle na falach zadrgały złote iskry. Halszka skończyła szyc. Spojrzała na obraz. Wzięła srebrną nitkę i, tuż przy brzegu, przeciągnęła parę zyszaków. Wyglądał niby rozszerebrzone kropelki wody, a jednak, przyrzawszy się im lepiej, można było uformować je w miśtenne litery, które tworzyły jej imię.

— Halszka S. — odczytała cichutko i lza spadła na płótno. Halina czas jakiś siedziała ze zwieszoną głową.

Jak stąd się wydosłać? Była bezsilna...

Dnia tego, gdy Hanna przyniosła jej posiłek, Halszka poprosiła o nową robotę. Staruszka, spojrzawszy na wykonane arcydzieło, zdumiała się.

— Ależ to śliczne! — powiedziała, zachwycona — pew-

nie, że przyniosę, czemu nie, kiedy pani tak wyszywać pięknie umie.

I przyniosła jej nowy kawałek materiału. Halszka znów wzięła się do pracy. Znowu dni całe haftowała. Tym razem odwarzała chybą Babi Dół, bo wawóz długi, zarosły głogiem i sosenkami prowadził do zielonej polanki, otoczony paprociami o przepysznych liściach. Dalej rozścielały się kolące osty i widniało sine morze. Halszka, haftując, przenosiła się myślą w rodzinne strony i to ulę sprawiło jej złożełanu sercu. Nie rzadko też srebrna lza spadała na lśniące nitki jedwabiu. Raz, gdy ją tak przyrobocie Hanna zastała i zachwycać się jej przedstawianym na płótnie obrazem, Halina jej powiedziała:

— Chciałabym waszą pannę widzieć, powiedzcie, żeby tu przyszła.

Wtedy staruszka oznajmiła, że od kilku tygodni panna jest nieobecna. Odjechała. Dokąd? Niewiadomo.

— Moja dobra babciu — zwróciła się ku niej Halszka, nagle ozywając się — pomóżcie mi stać wydosłać się, nie zapomnę wam tego nigdy, nigdy!...

Na twarzy staruszki odmalował się niepokój:

— Nie mogę, nie mogę... wtedy, jak pani uciekla, myślałam, że panna nasza cały dom roznieście. Lepiej nie wspominać. Onaby mi stać rozszarpała. Nie prosicie mi o to. Nie. Żal mi was, ale ja stara jestem... gdzie pójdę? co zrobić? gdzie się podzieję?...

— Nie troszczcie się o to. Nie zapomnę o was.

— Nie, nie. Nie kusić mnie. Życie moje też tu nie słodkie, ale... zwykłym, już... od małych lat tu jestem. Tu dorosłam, zamaż wyszłam, męża i dzieci pochowałam...

Jedna mi tylko wnuczka została... dwie nas... Panna czasem dobra, hojna potrafi mieć rękę... Antosie obdaruję i mnie coś nie coś się dostanie... Dożyje już tu wieka. A mnie was żal... Chcecie, to wam czego lepszego przyniosę... jada, przyszydzcie innych, ale tego nie prosicie... nie...

Hanna wyszła. Halszka siedziała zgnębiona.

— Romka niema... i mnie stać nikt wydosłać się nie pomoże — szepnęła cicho i, otarłszy napływające do oczu łzy, wzięła się znów do pracy.

Gdy robota była skończona, jak poprzednio, tym razem tylko złota nitką wśród nadbrzeżnych ostów wyszła swe inicjały: H. S.

I znów staruszka, ujrawszy robotę, wydziwiła się nie mogła jej piękności.

— Z tamtej tkaniny tom kazała Antosi poduszke zrobić... — powiedziała — leży w salonie na kanapie. Później może je sobie pani zabrać.

— Niech już dla was zostaną, byleby mi wolność wrócić.

— Chyba, że przedko to nastąpi...

— Skąd wiecie?

— Pan nie rad, że tu jesteście... zawsze na pannę krzychał za to.

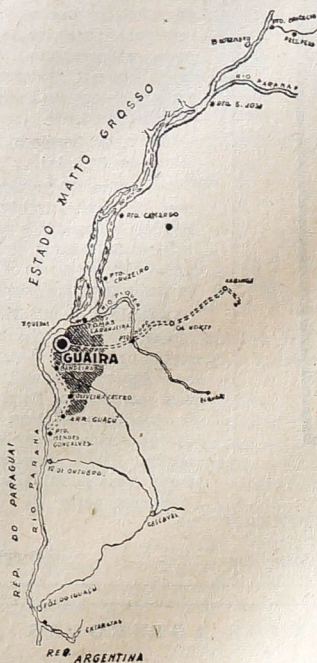
— Dalby to Bóg...

Hanna odeszła, a Halszka znów opanowała apatia. Tak ją zastała zima. Przyszła wigilia Bożego Narodzenia. Co z tego, że Hanna starała się ośdodzić jej pobyt niewoli, znosząc rozmaite przysmarki. Halszka smutna była. Przed jej oczyma, zamglonemi łzami, przesuwały się obrazy przeszłości: rok temu jadła wieczernę w towarzystwie matki, Rom gościł u nich na święta... wtedy to wyznał jej miłość... Po świętach wróciła do Krakowa... powitała ją dziaćwa... mała Zocha swemi czarnymi oczyma patrzyła na nią z uwielbieniem... Co ona tam teraz porabia? Czy wspomina ją czasem, czy już zapomniała?

CIAĞ DALSZY NASTĄPI.

LOTEAMENTO DAS TERRAS de GUAÍRA

Estado do Paraná — Comarca de Foz do Iguaçu



AS
MELHORES
TERRAS
PARA
ALGODÃO,
CAFÉ,
CEREAIS,
FRUTAS E
LEGUMES

CLIMA IDEAL E AS SETE QUEDAS

LOTES URBANOS RURAIS E TODOS OS RECURSOS

JÁ NO LUGAR

É UM EMPREENDIMENTO DA
Companhia Mate Laranjeira S/A

São Paulo - Rua Pres. Epitácio — Foz do Iguaçu
— Guaira — Ponta Porá

CURITIBA — Rua Pres. Faria, 481 — Fone 2152

ESCRITÓRIO TÉCNICO

J. FICIŃSKI — Inżynier

ARCHITEKTURA I BUDOWNICTWO. Biuro: Rua 15 de Novembro, 266, 8.º andar, Sala 82, Telefon 350 - Kurytyba - Paraná

"A VENCEDORA"

FRANCISZEK LACHOWSKI

CURITIBA — RUA CABRAL, 451 — TELEFON 1357
Największa Fabryka cukierków i karmelków w Paranie.
Wyrabia cukierki malinowe, kokosowe, mietkowe, cytrynowe, mleczne, gumowe itp. Towar pierwszej jakości po cenach przystępnych.

A MODESTA

RUA JOSÉ BONIFÁCIO, 122

Wielki wybór obuwia i materiałów łokciowych
po cenach bardzo niskich w składzie
JANA GŁODZIŃSKIEGO
(od znanego waszego, który był w "Casa do Povo")

SALITRE do CHILE

Sr. CAFECULTOR! A prática já consagrou o uso deste poderoso fertilizante, nos CAFÉZAS. Aplicado parceladamente, a partir de o gosto, na dose de 100 gr. por café; 3, 4 ou 5 vezes, com intervalo de 40 a 50 dias, RES TAURA ESPETACULARMENTE O CAFEEIRO. Quanto mais pauperrimo for o cafeeiro, tanto maior será o resultado.

AGENTES EXCLUSIVOS NO PARANÁ

Albano Boutin & Cia. Ltda.

MATRIZ:

Av. Capanema, 155/191

Caixas Postais, 332 e 1.359

TELE FONES: 226-4932

GRAMA: "BOUTIN"

CURITIBA



PARANÁ

DR. E. TEMPSKI — Lekarz

PRAKTYKOWAŁ W SZPITALACH W POLSCE

Przyjmuje od godz. 8-ej do 12-ej i od 4-ej do 6-ej

KONSULTORIUM: PRAÇA GENERAL OZÓRIO N.º 39

Rezydencja: Ulica 7 de Setembro, 3230 — Telefon 677

Retificadora Braspol Ltda.

Odnawiamy wszelkie typy motorów samochodowych. Roboty gwarantowane i szybkie. Ceny przystępne.

RUA MARTIN AFONSO, 591 — Fone 2781

(entre R. Prudente de Moraes e Visc. do Rio Branco) CURITIBA PARANÁ

BIURO ADWOKACKIE

DR BRONISŁAW OSTOJA ROGUSKI, DR ZACARIAS

EMILIANO SELEME I DR EDWARD ZELAK

Łatwiają: — Sprawy cywilne, handlowe, kryminalne, ro-

zecznicze i nacjonalizacje, oraz przeprowadzają inwentarze.

RAÇA ZACARIAS, 80 — piętro III, sala 303 (Edifício João

— Alfredo) — Telefon: 2174 — CURITIBA

MINERVA

FARMÁCIAS
E DROGARIAS

"O mais conceituado nome no comércio de medicamentos" com filiais de atacado e varejo em:

CURITIBA — MINERVA, PRINCIPAL (Perfumaria),

BRASIL, MINERVA 15, SUISSA, POPULAR e DEODORO,

INTERIOR — Ponta Grossa, Londrina, Maringá, Jacare-

zinho, Paranaguá, Antonina, Irati e União da Vitória.

Se na sua localidade não houver o medicamento que Você

precisa, peça-o pelo Reembolso Postal a uma das Drogarias

Minerva — sempre prontas para servir bem a todos os que

delas necessitam.

CASA DE SAUDE

DR. MOYSÉS PACIORNIK

ODDZIAŁ DLA POŁOŻNIC I CHIRURGIA

Nowoczesny Departament dla leczenia chorób wewnętrznych,

żyłki i wrzody na nogach.

Lekarze stale na zawołanie "de Plantão".

RUA LOURENÇO PINTO, 83 — TELEFON 444 — CURITIBA

Dr. Kazimierz Twardowski

KLINIKA OGÓLNA — Choroby dziecięce i kobiece.

KONSULTORIUM: Av. Visc. de Guarapuava, 3.000

(róg Rua Dezebargador Westfalien).

Godziny przyjęć: 10 do 11, 30 i 2 do 4, również w soboty.

REZYDENCJA: Rua Pasteur, 435 — CURITIBA

Telefon: 3870

CASA PARIS — Okazja

FABRICA DE ROUPAS FEITAS

Wybór ubrań, płaszczy, koszul, swetrów, artykułów męskich,

damskich i dla dzieci. Ceny najniższe w Kurytybie ze zniżką

20%. Plaszcze damskie amerykańskie.

PRAÇA TIRADENTES, 306, RÓG ULICY CRUZ MACHADO.

— Materiały łokciowe —

SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETALICZNA

JOHNSON & Cia.

Praça Generoso Marques, 26

CAIXA POSTAL 286 — Adres Telegr.: EDEMUNDO O

TELEFON 2-6-2-7 — CURITIBA

MÓW SIĘ PO POLSKU

DR. ELIAS JOSÉ HANNA

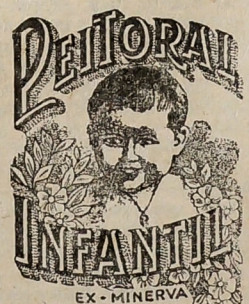
— LEKARZ —

Choroby uszu, nosa i gardła.

Kons.: Rua Mons. Celso, 136

od 3 — 6. Res.: Rua Trajano

Reis, 37 — Curitiba — Paraná



Empregado com real successo nos

TRAQUEBRONQUITES EM TODOS OS

SEUS GRAUS E SUAS MANIFESTAÇÕES

COMO SEJAM: TOSSES, CATARROS,

BRONQUITES E COQUELUCHE.

DR CARLOS HELLER

Klinika chirurgiczna dla

wszystkich. Leczy żyłki na

nogach i rany bez operacji.

Kons. Av. João Pessoa, 68.

Przyjmuje od 11-ej do 12-ej

1 od 3-ej do 5-ej.

Telefon 4527

Rezydencja: Com. Araujo, 970

KURYTYBA — Telefon 424

Otica Curitiba

Jedyna specyfikowana

IRMAOS BARBOSA LTDA

CURITIBA

Matriz: Rua Mons Celso, 31

Praça Zacarias, 92 (Filial)

Rua 15 de Novembro, 139

Filia w PONTA GROSSA:

Rua Augusto Ribas, 821

Casa de Saude S. FRANCISCO

RUA SÃO FRANCISCO, 147 - CURITIBA - Telefon 2061, 1043

Kompletnie wyposażona Chirurgia, Położnictwo, Inter-

nowana. Radiodiagnostico. Leczenie raka. Radioter-

apia. Współpraca wolna dla wszystkich lekarzy

CASA KANIAK

Zakład krawiecki

ARTYKUŁY MĘSKIE I DLA DZIECI

Wykonuje się pierwszorzędne ubrania męskie i ko-
stiumy damskie. Wyborowe materiały krajowe i zagra-
niczne. Ceny przystępne.

RUA DEZEMBARGADOR WESTFALEN, 178

TELEFON 4221 — CURITIBA

Mówi się po polsku — Swoj do swego!

DR STANISŁAW BEMBEN

Lekarz — Klinika ogólna:

leczy choroby kobiece, cho-

roby żołądka, wątroby

i wewnętrzne.

Kons.: Praça Tiradentes, 530

(altos da Farmácia Steinfeld),

od 10-12 i od 3-5 godz.

Rez.: R. Julia da Costa, 368

Curitiba - Telefon 4376

DR. J. ALEXANDRE

DOBROWOLSKI

Lekarz chirurg — Choroby

kobiece. KLINIKA OGÓLNA.

Kons. Praça Tiradentes, 322

Res. Rua Treze de Maio, 879,

Telefon 1036

Przyjmuje od 9 - 11 i od 3 - 6.

DR. MENDES DE ARAUJO

Leczenie bez operacji: hemo-

roidów, żyłaków, chorób żo-

łądkowych, niestrawności,

zgagi, kiszki, wątroby, bólu

kolek, ślepej kiszki, raka,

wrzodów na nogach. Przyj-

muje od 3 - 6. Rua Dr. Murici

439, 5-te piętro, Apt. 54. Edi-

fício S. Lourenço — Curitiba.

KLINIKA DENTYSTYCZNA

DR. BONIFACIO

SIELSKI

Chirurg-Dentysta

Konsultorium: Rua Marechal

Floriano 489 i Jurua 200.

Przyjmuje co dzień od 9 — 12

a we wtorki i czwartki od

2 — 7. W innych godzinach

przy R. Jurua, 200, Kurytyba.

Casa da Borracha

STIER & STIER

Największy skład wyrobów

gumowych, Rua Barão do Rio

Branco, 70, Curitiba - Paraná

DR. POLAN DUSZCZAK

LEKARZ

CHOROBY USZU, NOSA I GARDŁA.

Specjalizowany w Campinas — São Paulo

Przyjmuje od 1-ej do 4-ej.

Konsultorium: RUA DR. MURICI 970 - sala 33 - 3.º and.

Rezydencja: Rua Estados Unidos 747 — Bacacheri

ALBERTO NIGRO & CIA.

Narzędzia dla Rolnictwa i Warsztatów.

Naczynia emalowane oraz artykuły szklane. Na-
krycia, Lony dla aut ciężarowych. Rury z żelaza lanego
i galvanizowane. Kable, wanny, umywalnie i szafy,
zlewy oraz inne artykuły dla instalacji.

Dostawcy materiałów dla Szpitali i Kościołów, Ko-
legiów i dla różnych budowli Rządowych.

Mozaiki ("Pastilhas") porcelanowe na podłogi i na
ściany domów ("Fachadas"). Rury, dachówki i
zbiorniki na wodę.

RUA DR. MURICI, 419

CAIXA POSTAL, 480

CURITIBA

PARANÁ

CASA dos PINTORES

NOWY ADRES: RUA COMENDADOR ARAUJO 65; — FONE 2694.

FABRICA DE TINTAS, ESMALTES E VERNIZES

CAIXA POSTAL 347 — Mówi się po polsku

WERNECK & Cia Ltda. «ROCHEDO»

CARTAS À REDAÇÃO

Mui prezado Snr. Redator do LUD,
Queira, antes do mais, aceitar os meus mais calorosos aplausos pela feliz e acertada iniciativa de inserir no seu conceituado semanário LUD, publicado em língua polonesa, uma página em língua portuguesa, que obedecendo às mesmas orientações, se destina não só aos brasileiros, filhos de poloneses, mas ainda a todos os simpatizantes da heroica nação polonesa.

A experiência de cada dia mostra que, não obstante as grandes invenções do rádio e da televisão, a imprensa continua impávida no cenário do mundo, a sua obra ou construtiva ou demolidora, conforme sua orientação sadia ou deletéria. O bom jornal, à maneira de chuva benéfica, vai infiltrando na mente dos seus leitores os princípios seguros, inspirados no cristianismo e destinados a nortejar os passos do mundo moderno. Não é com decretos ou leis burocráticas, nem tampouco com as armas ou com a violência, que se educam os indivíduos e nações; mas, com as ideias e a verdadeira instrução. O veículo do pensamento é a palavra; o veículo da palavra é, sobretudo, a imprensa, — esta gigantesca potência, que mesmo hoje em dia, exerce tamanha influência sobre a humanidade.

Desde há muitos anos sou assíduo leitor do jornal LUD. Tenho apreciado, com vivo interesse, as diversas fases de sua existência, a partir do seu aparecimento até a sua temporária suspensão durante a última guerra e bem assim ao reaparecimento no pós-guerra. Tendo acompanhado, de perto, as ingentes lutas que o LUD teve que enfrentar para a sua sobrevivência, bem posso avaliar o mérito do corpo redatorial e administrativo, que, longe de esmorecer face aos tremendos percalços, causados ora pelas dificuldades do momento, ora pela incuria e desinteresse dos próprios assinantes, soube levar de vencida a nobre e gloriosa campanha de brindar com um jornal modelar os poloneses radicados em nossas terras brasileiras.

Obrigados a abandonar o querido torção natal, para procurar o pão nosso de cada dia, numerosas levadas de poloneses vieram para o Brasil, onde foram acolhidos de braços abertos. Embora cá tenham eles encontrado a sua segunda Pátria, que amam e honram com seu trabalho, todavia jamais poderão esquecer a grande terra que os viu nascer e da qual receberam a língua e a religião. Quem poderá compreender as privações, sacrifícios e saudades desses pioneiros desbravadores das nossas matas, onde hoje florescem populosas e ricas cidades?... Quem seria o amigo e companheiro das dores e aflições dessa gente metida nos matos e forçada a viver ao relento, enquanto não iria conseguir armar uma choça para morar?... Em boa hora, os abnegados Padres Missionários de São Vicente, encarregados da assistência espiritual aos colonos poloneses, houveram por bem fundar o semanário LUD e a revista mensal PRZYJACIEL RODZINY, com o nobre objetivo de suavizar as amargas saudades dos imigrantes e, sobretudo, de conservar e incentivar em seus corações a chama da religião. Planejar a fundação de um jornal é coisa, relativamente, fácil; mas, nem sempre é fácil erguer um prédio apropriado, adquirir máquina impressora, conseguir tipógrafos, redatores, administradores, assinantes... Quem luta por uma boa causa, não mede sacrifícios... Vencidos todos os obstáculos, o jornal LUD apareceu e começou a circular, sendo recebido com entusiasmo pela população católica polonesa. Alicerçado em sólidos princípios cristãos e norteado por um sadio patriotismo, o LUD desceu à arena da refrega contra a imprensa inchada de velhos e recalçados pretextos contra a religião. Na gloriosa campanha pela boa causa da colônia polonesa do Brasil, o LUD soube impor-se à admiração de seus numerosos leitores e, hoje, melhorado tecnicamente e redigido com rara proficiência, continua sendo o amigo sincero e orientador seguro dos filhos da heroica Polónia e de quantos falam a língua polonesa.

Acontece, porém, que a nova geração polonesa, embora portadora de sangue polonês, já quase não fala mais a língua de seus avós e pais; mas, nem por isso quer permanecer desinteressada com a história, a literatura, a indústria, o progresso, a religião e o heroísmo da martirizada Polónia, baluarte do cristianismo e o berço de seus antepassados. A página do LUD, redigida em português, arregimentará não só os filhos de poloneses, mas ainda todos os simpatizantes da nação polonesa, para a defesa dos direitos democráticos e sagrados da desditosa Polónia, que traída pelos próprios aliados, ainda que tenha saído vitoriosa na última guerra, perdeu todavia a sua liberdade e parte do seu território. A maneira do que se está fazendo nos Estados Unidos, onde poloneses e democratas, em geral, estão batalhando pela imprensa e pelo rádio, para libertar a Polónia das garras vermelhas do comunismo, também, cá no Brasil, importa despertar a consciência do povo em defesa dos princípios democráticos, clinicamente violados no famigerado Tratado de Yalta.

Hoje, as nações democráticas estão empenhadas no combate ao comunismo; mas, enquanto não repararem a clamorosa injustiça, cometida contra a Polónia, continuarão com as mãos manchadas de sangue de uma nação, que se sacrificou na luta pela defesa dos povos ameaçados pelo nazismo e comunismo, e não obstante, foi apunhalada pelas costas pelo cinismo de seus aliados.

A história, mestra da vida, jamais poderá silenciar essa triste tragédia... E as Nações Unidas de forma alguma poderão abrigar-se sob o pendão da liberdade, enquanto a sua aliada, a martirizada Polónia, estiver escravizada pela foice e marteλο do comunismo... É dura esta verdade; mas, é sempre verdadeira...

Faço, pois, os mais ardentes votos, para que a página brasileira do LUD seja o eco dos anseios não só dos poloneses, mas de todos os brasileiros, que afinam pelo diapasão da religião e das justas reivindicações do bravo e heroico povo polonês, cuja história está escrita com o sangue e a bravura dos seus heróis, que morrendo em defesa de sua pátria e da civilização cristã, mereceram para a Polónia o glorioso título de BALUARTE DO CRISTIANISMO.

Saúdo com entusiasmo a página brasileira do LUD e apresento-lhe, como soldado voluntário, para colaborar, em suas colunas, em defesa dos direitos sagrados de religião e de liberdade da grande Nação Polonesa.

A. WIKTORSKI

RI, PENSA, APRENDE

Humorismo

— Hoje de manhã o sr. chegou atrasado!
— Sim, senhor, sinto muito mas peguei no sono.
— Raios! O sr. dorme também em casa?

Quem é mais feliz: o homem que tem um milhão ou o que tem treze filhos?
— O que tem treze filhos.
— Por que?

— Porque o que tem um milhão suspira por ter dois e o outro considera que já tem bastante, nada mais querendo...

SABIA DESTA?

Homem! — dizia-me um fotógrafo espanhol — já existe um processo de tirar fotografias de noite?
— Sim?! como?

— Isso não sei; mas pergunte ao ladrão que tirou as minhas.

REGRA GERAL

Num teatro, após cair o pano, diz um garoto:
— Papai porque todas as comédias acabam com um casamento?
— Porque aí começa a tragédia!

Pensamentos

O mundo é um navio pomposo, fluando sobre um mar de tormenta, vê-se com agrado, mas não se pode aborá-lo sem perigo. — Young.

A desgraça não pode quebrantar um homem corajoso. — Séneca

O PAÍS DA ÁGUA BRANCA

POLÓNIA — BALUARTE DA CIVILIZAÇÃO CRISTÃ

(Sua História, Cultura e Civilização)

por JOSÉ STATKOWSKI

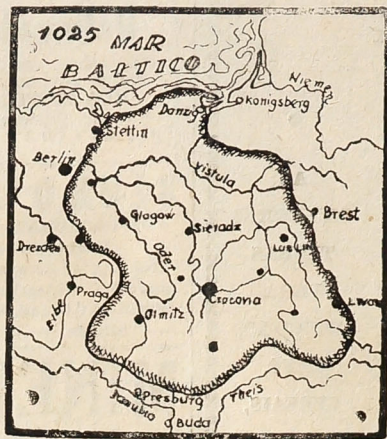
Tradução do inglês por Frei Sebastião da Silva Nêva, O.F.M.

III

INVASÃO DOS TÁRTAROS

Entretanto notícias estranhas e aterrorizadoras voaram pela Europa: — rumores de assassinatos e atrocidades cometidas por bandos de cavaleiros pequenos, amarelos, sem nariz, olhos obliquos e de pernas arqueadas. Esses cavaleiros, avançando como uma avalanche e deixando atrás de si apenas o céu e a terra, cometiam os maiores horrores.

O povo chamou-lhes Tártatos, isto é, criaturas saídas do inferno. Na realidade não passavam de mongóis bárbaros sob a chefia do tenebroso Jengis Khan. Conquistaram a Rússia e fizeram correrias na Europa Central.



Já em 1025 a Polónia tornou-se um grande estado com acesso ao mar Báltico.

Abalado profundamente o zinho contra o barbarismo do Cristianismo, o Santo Padre o Papa proclamou a Henrique, o Piedoso, Du-

NOSSO CONTO

O EXEMPLO

Juca freqüentava a escola primária. Era um guiri como os demais. Ia à aula porque era obrigado e mandado pelos seus pais. A professora, era uma viúva, braba que desciava a varra, sem dó. Juca, já experimentara muitas vezes a doçura ou amargura, como quisessem, da varrinha de marmelo.

Por causa disto, temia aparecer na escola. Certo dia, não tinha preparado a lição. Os pais no entanto o mandaram para as aulas. Quando estava indo à aula, veio-lhe uma ideia: "hoje ficarei no mato até a hora, em que os outros alunos acabarem as aulas. Procurarei uma forquilha para a cetra. E desta maneira escaparei da varrinha de marmelo, sem que meus pais o saibam". E assim realmente fez. Foi ao mato; começou a dar passeios, sempre com medo, que alguém não o pegue. O rapazito correndo pelo mato, chegou à beira de um rio, onde viu uma formiga...

Esta criatura despertou a sua curiosidade. Começou olhá-la. Ela estava carregando uma enorme folha para o seu ninho.

Este trabalho que a formiga fazia começou a inquietar o aluno vadio. Ele sentiu-se envergonhado diante dela. Pensou consigo: "ela tem que trabalhar para comer. Eu também preciso comer e no entanto não quero trabalhar. Isto não é justo..."

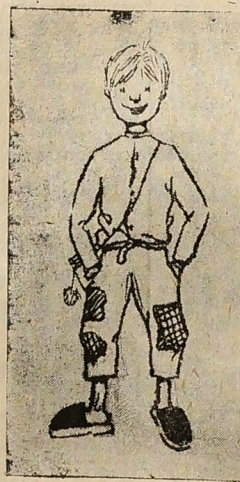
Refletindo desta maneira, ficou com vergonha de

si mesmo. Arrependeu-se de ter sido vadio. Voltou para casa, antes da hora costumeira e contou toda a história aos pais. Estes ainda o repreenderam...

Desde aquele dia, ficou tão envergonhado de si e começou a estudar seriamente.

Tornou-se o mais aplicado aluno da escola.

O exemplo arrasta de-
veras. N. S.



HOJE em dia, todos conhecem o rádio. Quem o possui, não raras vezes se enoja com ele. Outros que ainda não o tem, desejariam tê-lo.

Quando se tem um rádio e luz elétrica, basta só apertar o botão e ligar a estação desejada. A estação é a central, ou emissora que transmite os programas.

Todos preferem e escolhem certos programas que mais lhes agradam. Para este fim,

uma irmã ou uma empregada.

Lin Yutang

Curiosidades

A força do tigre é superior à do leão. Cinco homens forçados podem com facilidade subjugar um leão. Para subjugar um tigre, não podem tentá-lo menos de oito.

Na China, o povo joga grandes quantias em brigas de grilos; na Tailândia, em brigas de peixes; na Argélia, em brigas de víboras e na Irlanda e Peru, em brigas de galos.

Cruzada, mas em consequência da falta de união os príncipes ocidentais nada fizeram para repelir aquelas hordas de bárbaros. Deixaram ao filho mais jovem do ocidente a honra de lutar so-

que da Silésia, descendente de Piast, encontrou os Tártaros em Lignica, em 1241.

Henrique e todos os seus guerreiros morreram como heróis nos campos de batalha, mas arrebataram o mundo ocidental das garras dos Tártaros que se retiraram para o interior da Mongólia, conservando, entretanto, em seu poder a Rússia por espaço de quase dois séculos.

Oh!... os heróicos cavaleiros da Polónia!

A batalha de Lignica foi uma das mais decisivas na História do mundo e os Cavaleiros da Polónia, pela primeira vez, salvaram a Europa das garras dos bárbaros.

Durante o século XII operou-se grande desenvolvimento cultural e económico na Polónia. A agricultura tomou incremento. Fundaram-se cidades, mosteiros, conventos, escolas e igrejas. A rainha Kinga descobriu a maior mina de sal do mundo, Wieliczka, perto de Cracóvia.

(CONTINUA)

ASSUNTOS AGRÍCOLAS

QUANTO ADUBO SE PERDE!

"O país que não cuida de suas terras, destrói a si mesmo" — disse o presidente dos Estados Unidos, Franklin Roosevelt.

Dizem muitos colonos que a terra não presta mais, mas não sabem dizer porque não presta. Não presta porque não foi bem cuidada e perdeu a sua força. Para compreender melhor o esgotamento da terra, devemos considerá-la como um ser que respira, que se alimenta e que se enfraquece. É claro que para nós interessa que as terras sejam boas, mas para que sejam boas devem ser alimentadas devidamente. Numa camada de mais ou menos trinta centímetros está toda a riqueza do solo que serve para a vida da planta. Para enriquecer esta camada podemos empregar um meio que quase nada custa.

O primeiro é aproveitar todo o estêrco do gado. Não faz mal que cheire mal. Em anos passados uma pessoa que se entende um pouco na agricultura viajou pela Europa e ao voltar contou o seguinte: Na Alemanha ele viu um monte de estêrco em frente da casa e, com admiração perguntou ao dono da casa porque este monte está assim na frente. O agricultor alemão respondeu o seguinte: "Na nossa terra quando o monte é pequeno, significa que a riqueza é pequena e haverá pouco progresso porque pouco adubo vai ser empregado no cultivo do solo. Quando o monte é grande significa que haverá grande progresso porque as plantas vão ter de que se alimentar."

Da quantidade de esturme depende muito a fertilidade da terra e depois a colheita. Façamos então uma grande cova e para lá joguemos a cinza, o bagaço de café, que tem muita riqueza, a erva de chimarrão, as folhas de papel, os panos velhos, as folhas das árvores do pátio e todo o resto que pode servir de adubo. São coisas pequenas, mas reunidas e sempre aumentadas dão grande quantidade. No estêrco de vacas e cavalos apresenta-se uma pequena coisa a observar. Convém aproveitar a urina dos animais, pois aqui se acha muito alimento que a planta necessita. Para recolher esta substância emprega-se a palha ou capim que se estende na estrebaria. Assim a palha recolhe tudo e depois apodrece deixando o ótimo adubo. Este estêrco não deve ficar muito no sol e não deve sofrer a corrente de águas das chuvas.

Acontece ainda que este adubo contém ainda muito pouco fósforo (mas não aquele para acender) e superfosfato. Então estes devem ser espalhados durante o ano na estrebaria. O adubo de gado é preferível usar em terras fofas porque se for usado em terras duras a terra fica mais dura ainda.

André Babinicz

LIGUE S.V.M.

vou indicar uma nova estação tanto para aqueles que possuem rádio, como para aqueles que não o possuem.

Esta estação é maravilhosa! A gente é que liga o aparelho e é também a gente que pode falar à vontade ou escutar. Imaginais, que nova invenção seja essa? certamente que não. Pois lêde: S. V. M. Ou seja: SEMPRE VIRGEM MARIA.

Para finalizar o mês de Maria cada devoto da Mãe do Céu há de recolher o fruto das novenas e devoções que fez em sua honra.

Tendo em vista esta finalidade, seria bom tomar uma resolução. Uma das muitas poderá ser esta: ligarei sempre a estação: S. V. M..

Se algum dia, caro leitor, te achares em grave dificuldade,

O corpo humano gera, durante o dia, calor suficiente para derreter 20 quilos de gelo e para elevar a temperatura da água até o ponto de ebulição!

dade, não deixes de ligar a tua estação;

Se estiveres em perigo de morte, tanto temporal como eterna, não te esqueças de apertar o botão: S. V. M.;

Se a tua fé esmorecer de tal modo que estiveres para desanimar, recorra a este meio;

Se estiveres em qualquer dificuldade quer material quer espiritual lembra-te, caro leitor, do botão que deves apertar.

Como poderei fazer isto? — perguntas-me.

É simples. Recolher-se e falar à Nossa Mãe do Céu, do mesmo modo como o faz uma criança à sua mãe. O recolhimento é o ato de ligar o aparelho.

Nós ligaremos e falaremos. Nossa Senhora nos ouvirá, porque Ela possui um poderosíssimo rádio, que pode receber e transmitir ao mesmo tempo todas as estações do mundo e atender a todos os pedidos.

Não deixemos de ligar em cada momento difícil a estação: S. V. M..

Neânias da Silva